Nr 276. Kraków, 2 Grudnia — Sobota Rok 1876.

CZAS

Gazeta wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W Krakowie i w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Administracya „CZASU" i wszelkie urzędy pocztowe. Miejscową pren. ks. p. S. A. Krzyżanowskiego, handel dawniej Gwarka. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dodatki** do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:** we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień . . . . „ 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca . „ 8·—

Kraków 1 grudnia.

Daleko jeszcze do wystawy paryskiej, a zajmować się nią pod względem przemysłu naszego może dla tego nie w porę, że nie wiemy jeszcze, czy konferencya stambulska zapewni światu pokój i dozwoli oddać się bez przeszkody pracom pokojowym. Ale też poniekąd ta okoliczność wiąże wystawę paryską z kwestyami ogólnej polityki, a z innej strony niemałego znaczenia politycznego jest postawa państwa Niemieckiego w obec Francyi ze względu na wystawę paryską.

Myśl wystawy podjętą była we Francyi z dwojakich pobudek: ekonomicznych i politycznych. Przedewszystkiem chciał rząd francuski przypomnieć Europie Paryż w czasach jego największej świetności i okazać, że mimo ciężkiej i długiej wojny, mimo Komuny i klęsk publicznych i prywatnych, Paryż nie przestał być stolicą świata i nie stracił żadnej z tych ponęt, które do niego ściągały tłum obcych wędrowców; powtóre chciał rząd francuski dać Europie, a osobliwie sąsiadom swym Niemcom, dotykalny dowód, iż lud francuski oddany jest pracy, że zajęty tylko popisaniem się przemysłem swoim, zaprzestał żywić zamiary odwetu, a pod tym względem rząd popiera ten pojednawczy kierunek: wreszcie zamierzono więcej jeszcze rozszerzyć targi odbytu wyrobów francuskich, współzawodnicząc z produkcyą innych krajów. Nakoniec wyborna to sposobność zająć umysły Francyi a przedewszystkiem Paryża, przygotowaniami do wystawy, i tym sposobem odwieść je od zajęć politycznych, od knowań socyalnych i dać zarobek tysiącom i kroćiom tysięcy robotników, którzy najniebezpieczniejsi są, gdy muszą świętować.

Zamiar ten rządu francuskiego przyjęto bardzo przychylnie w całej Europie. Przed dwoma miesiącami powitano w Berlinie projekt wystawy paryskiej jako zadatek pokoju a organa urzędowe wystąpiły z pełnemi zapału dla współzawodnictwa ludów na polu pracy, nauki i umiejętności zachętami, sławiły dary pokoju i dobrodziejstwa ich dla cywilizacyi, wolności i dobrobytu narodów. Tłumaczono niepowodzenia Niemiec na wystawie wiedeńskiej, a bardziej jeszcze filadelfijskiej, łatwem do wytłumaczenia poświęceniem wszelkich wysileń głównemu celowi postawienia Niemiec na wysokości ich politycznej potęgi, ale teraz względy te powinny ustąpić, gdy Niemcy osiągnęły co zamierzyły, itd. Rząd niemiecki wezwał więc przemysłowe reprezentacye, korporacye i zakłady do nadesłania uwag swych nad udziałem w wystawie paryskiej.

Na raz jednak nastała zmiana. Rząd pruski oświadczył za pośrednictwem swych publicystycznych organów, iż częste wystawy powszechne przynoszą uszczerbek produkcyi, zniewalając przemysł do zwrócenia szczególnej baczności na stronę popisową, na wysilanie się bezkorzystne, narażają na koszta tak skarb jak producentów, a wreszcie wzniecono popłoch, że idzie o upośledzenie przemysłu niemieckiego, o upokorzenie narodowe.

Jakiż mógł być powód tej nagłej zmiany usposobienia rządu niemieckiego? czy obawa okazania niższości przemysłu niemieckiego? Gdy żaden kraj nie wyłączał się dotąd od wystaw powszechnych a wszystkie reprezentacye uchwalały kredyt na koszta udziału w wystawach, na utrzymywanie własnych komisarzy, coby opiekowali się wystawcami swego kraju, przeto inna mogła być przyczyna tego cofnięcia się. Zdaje nam się, że trzeba jej szukać w kwestyi wschodniej: nie dla tego, jakoby wojna wschodnia miała się aż o Paryż oprzeć, ale właśnie zmiana w usposobieniu rządu pruskiego nastała w chwili, gdy kwestya wschodnia wystąpiła w całej pełni swego międzynarodowego charakteru, kiedy przeciwieństwo między Anglią i Rosyą dobitniej się wyraziło a rząd francuski nie okazał się tak pochopnym, jak w czasach memoryału berlińskiego, do podzielania zapatrywań się Rosyi i Prus. Zachodzi jeszcze i to niebezpieczeństwo, że przemysłowcy niemieccy lubo w mniejszej zapewne liczbie, nie zaniedbają wysłać wyrobów swoich na wystawę paryską, poczyniwszy już ku temu nakłady i przygotowania, a przeto mogą się znaleść w konieczności szukania protekcyi u innych rządów, nie mając swoich komisarzy ministeryalnych, jako naturalnych opiekunów przemysłu niemieckiego. Rząd niemiecki przekonał się wreszcie, że niewypada mu pozostać odosobnionym, gdy przedtem przypuszczał, iż znajdzie również Austryę gotową iść za jego przykładem i że ta również odmówi udziału swego w Paryżu.

W takiej chwili wahania się uciekł się rząd niemiecki do swoich stronników a raczej pupilów w parlamencie: partya liberalna, która już gotowała interpelacyę w tej sprawie, zaniechała jej. Dziś więc *Nordd. allg. Ztg* oświadcza, iż Rada związkowa zajmuje się pytaniem co do żądania kredytu od parlamentu. Rząd umywa ręce—niech parlament orzeknie, a tymczasem partya liberalna wacha się między interesami przemysłu a wolą kanclerza, który radby utrzymać i żywić niechęć ku Francyi, jakby liczył na to, że będzie mógł lub potrzebował niezadługo korzystać z tej niechęci. Sprawa więc wystawy paryskiej zostaje w ścisłym związku z polityką gabinetu berlińskiego a może nawet z obrotem kwestyi wschodniej.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 30 listopada.

(*R.*) Dla krótkowidzących polityków, błyskawica od czasu do czasu oświeca widnokrąg. W chwili, gdy błyska, ci słabi politycy chlubią się dobrym wzrokiem, ale gdy minie błyskawica, znowu dla nich zaciemnia się sytuacya. Takiemi błyskawicami są telegramy z Petersburga, lub doniesienia z Rumunii. Skoro pierwsze oświadczają, że Rosya w każdym razie zmierza do okupacyi, i że jenerał Ignatiew zerwie konferencyę, jeśli celu swego nie dopnie — wiedeński świat polityczny, nie grzeszący zbyt ostrym wzrokiem, staje się przez dobę pesymistycznym i wierzy w wojnę, albowiem nie przypuszcza, aby Turcya pozwoliła w biały dzień bez oporu dokonać inwazyi wojsk rosyjskich. Skoro zaś listy z Rumunii mówią, że w Jassach i mniejszych miastach mołdawskich rozgospodarowywać się zaczynają kwatermistrze rosyjscy, celem przygotowania kwater dla dwóch dywizyj rosyjskich, które w Jassach mają przepędzić dwa tygodnie, tenże sam świat polityczny zaczyna wierzyć, że przymierze rosyjsko-rumuńskie jest faktem dokonanym, że zatem także i Niemcy działają w porozumieniu z Rosyą, w przeciwnym bowiem razie Rumunia oparłaby się pochodowi wojsk rosyjskich na mocy traktatów. Czyli innemi słowy, zamiar okupacyi prowadzi do wojny między Rosyą a Turcyą, pochód zaś wojsk rosyjskich przez Rumunię dowodzi, że istnieje przymierze rosyjsko-niemieckie. *Quod erat demonstrandum.* Jest to tak proste, jasne, powiedzielibyśmy nawet naturalne, że dziwić się tylko należy, że są politycy, którym dziś dopiero bielmo spada z oczów. Cóż Austrya pocznie? — pytają się wszyscy. Zdaje się, że i w tej mierze odpowiedź nie trudna. Pomimo wszelkiego wahania się w swej polityce, Austrya będzie zmuszoną brać udział w okupacyi. Rozchodzi się tylko o pytanie, czy razem z Rosyą, czy obok Rosyi. Razem z Rosyą — byłoby coś podobnego, jak w r. 1864 w Szlezwiku; obok Rosyi — miałoby więcej cechę wzajemnej kontroli. Obecne czynniki rządowe w Austryi byłyby więcej za okupacyą obok Rosyi, aniżeli za okupacyą razem z Rosyą. Co się tyczy wiadomości, że u arcyksięcia Albrechta odbyła się narada inspektorów wszystkich broni, pojmujemy — że gospodarz domu odbywa przegląd narzędzi gaszenia, gdy czuć dym pożaru w sąsiednich budynkach.

W sprawie bankowej sytuacya zawsze jest naprężoną. Niedzielna konferencya klubów wiernokonstytucyjnych oświadczyć się ma stanowczo p r z e c i w dualizmowi bankowemu. Rządowe stronnictwo w Peszcie p r a g n i e go zaś również stanowczo i oskarża gabinet przedlitawski o dwulicowość. Ostatni jeszcze nie znalazł punktu wyjścia. W takiem położeniu, jedna tylko kwestya wschodnia zdoła załatwić, tj. odroczyć kwestyę ugodową. Będzie to *Deus ex machina.*

Warszawa 21 listopada.

Zapewne już doszła do was wiadomość o adresie do Cara, niektóre szczegóły do niego przyłączam. Podczas zebrania Dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego Ziemskiego jeden z nowoobranych jej członków Margrabia Zygmunt Wielopolski, jak mówią podjął pierwszy myśl adresu i przygotował jego projekt do Cesarza z wyrażeniem wiernopoddańczych uczuć. Adres mniej więcej jest tej treści: „My Polacy oświadczamy, że słowa wyrzeczone przez Waszą Cesarską Mość do szlachty i stanu kupieckiego w Moskwie głęboko wyryły się w sercach naszych. Mamy nadzieję, że starania dobroczynne uczynione przez WCMość dla utrzymania pokoju w Europie uwięczone zostaną pomyślnym skutkiem. Gdyby jednak Opatrzność inaczej rozporządziła a NPan zażądał ofiary życia i mienia dla wspaniałomyślnych zamiarów wyzwolenia ludów słowiańskich i chrześciańskich z pod ucisku oświadczamy gotowość złożenia takowych u stóp tronu WCMości.

Projekt tego adresu przedstawiło czterech obywateli jenerałowi gubernatorowi hr. Kotrzebue, chcąc od niego uzyskać zezwolenia na zbieranie podpisów. Zrazu podobno Kotzebue nie bardzo sprzyjał adresowi z obawy, aby nie zdołano zebrać dostatecznej ilość podpisów, a niepowodzenie nie ściągnęło nagany najwyższej. Dopiero nazajutrz po zasięgnięciu wiadomości z Petersburga hr. Kotzebue zgodził się na adres pod warunkiem, że jego autorowie wezmą odpowiedzialność, że znajdzie dosyć podpisów, a rząd nieściągnie na siebie pozorów nacisku. Skutkiem tego obywatele miasta Warszawy, głównie właściciele domów, przedstawiciele istniejących tu instytucyj finansowych, przemysłowych, handlowych, znaczniejsi właściciele ziemscy, kupcy, a nawet rzemieślnicy, wezwani zostali do ratusza po kolei i tam prezydent miasta jenerał Starenkiewicz im objaśnił: iż wezwano ich do podpisywania adresu do N. Pana, że adres ten jest dobrowolny i że rząd nic o nim niewiedział i wpływu na podpisujących się zrzeka, że wolno jest każdemu uwagi robić, jakie uzna za słuszne, a nawet podpisu odmówić, bo adres jest czysto prywatny.

Zebrano dotąd podpisów ośmset. Adres miał być wysłany na prowincyę gubernatorom, lecz tego projektu zaniechano.

Kair 20 listopada.

(*J. P.*) Otrzymawszy wiadomość o bolesnej stracie, któraście ponieśli, korzystam z pierwszego statku odpływającego do Europy, by się z Wami podzielić wspólną żałobą i przesłać wyrazy gorącego współczucia dla Was, a prawdziwego hołdu pamięci dla tego, któregoście wspólnie poważali, cenili i kochali. I to od wszystkich co go tu znali i od tych nawet, co nie zetknąwszy się z nim nigdy, wiedzieli o jego działalności, a umieli ocenić znaczenie jego straty. Mało który z naszych ludzi publicznych potrafił otrzymać tak prawdziwe uznanie najwyższych i najpoważniejszych kół politycznych w Europie, a żaden podobno swym wyższym umysłem i niezwykłej miary charakterem nie zjednał nam więcej szacunku. W pięćdziesiątym drugim roku, w pierwszych latach swego zawodu Mann jak wiecie, odbywał razem z nieodżałowanej pamięci hr. Adamem Potockim podróż po Wschodzie; oba zostawili tutaj po sobie takie gorące wspomnienie, że w ćwierć wieku później zastałem żywe jeszcze wrażenie ich pobytu nietylko między garstką naszych biednych tułaczów, ale i wśród osiadłych w Egipcie cudzoziemców. Dzisiaj też rano w kościołku misyi franciszkańskiej, małe polskie grono zebrało się na nabożeństwo za duszę tego prawdziwego rycerza dobrej sprawy, pasowanego pracą całego żywota, poświęconego Kościołowi i dobru kraju, a zabranego nam z posterunku, na którym wytrwał w złej i dobrej doli i z którego zeszedł dopiero wtedy, gdy go Pan Bóg do wiecznego wypoczynku powołał. Zapewne znalazł już i szczere uznanie i głośniejsze uczucie trzydziestoletniego publicznego zawodu, spełnianego z poświęceniem przyjętego obowiązku, z wytrwałością prawdziwego powołania, z wysileniem opłaconem przedwczesnym zgonem, z zaparciem się siebie i bezinteresownością, jakie dać mogą jedynie zasady, które wyznawał. Ale na obcej ziemi, na dalekiem afrykańskiem wybrzeżu ta garstka ludzi, go rąco modlących się za jego duszę, te kilka łez bratnich serdecznego żalu i ten anielskiej duszy kapłan zakonnik, u ołtarza łączący nasze uczucie boleści, który od lat kilkunastu niosąc duchową pomoc polskim rodzinom, zrósł się zupełnie z naszemi boleściami i naszemi nadziejami, nauczył się wspólnie z nami i kochać i cierpieć, to także hołd zasługom jego życia, a dziwnie właśnie odpowiadający jego szczerym a prostym uczuciom religijnym, prostemu a szczeremu jego sercu, które mimo różnych kolei swego zawodu przez całe życie zachował.

Śmierć Manna dla wielu będzie prawdziwą żałobą rodzinną, ale dla kraju ciężką stratą publiczną, tem ważniejszą, że są czasami stanowiska, zdobyte osobistą wartością, mające u nas osobne znaczenie, w braku pewnych instytucyj, wyrabiających się tylko długiem życiem politycznem narodu, stanowiska, których niczem zastąpić nie można. Jeżeli za życia miewał dowody publicznego uznania, jeżeli przy końcu zawodu mógł być pewien poparcia poważnej i wytrawnej opinii kraju, jeżeli widział szacunek i miłość tego grona młodych ludzi, która brała go sobie za wzór i któremu przewodniczył, to należał przedewszystkiem do tej małej liczby wybranych, których śmierć jeszcze podwyższa, a strata dopiero daje poznać całą jego wartość i tym, którzy oceniali jego życie publiczne, i tym, którzy w nim kochali przyjaciela, towarzysza i kierownika.

Kiedy Mann przebywał nad Nilem, Egipt rozpoczynał nową dla siebie epokę, pod przewodnictwem rodziny Mehmeda Alego i opieką państw europejskich gwarantujących jego całość. Zdawało się, że powrócą świetne dni nie Kalifatu, ale faraońskiej monarchii i że stare państwo, mameluków rządami doprowadzone do strasznego spustoszenia i barbarzystwa, nowe rozpocznie życie. Cywilizacya europejska miała otwarte pole działalności, islam będzie musiał ustępować jej miejsca, a prawo koranu znikać powoli. Jeśli w Konstantynopolu panował jeszcze fanatyzm, to Egipt przy nadziei otrzymania niepodległości, pod kierunkiem nowej rodziny, pod wpływem kolonii europejskiej, pójdzie szybko drogą postępu. Tak myślano podówczas w Paryżu i Londynie. Francya przysyłała uczonych, Anglia zakładała banki i rozpoczynała swe poszukiwania w głębi Afryki, Włochy kolonizowały na dobre urodzajną nilową glebę. Mann rozpatrując się w tutejszych stosunkach, studyując układ polityczny i społeczny państwa Ottomańskiego, nie dał się uwieść zwodniczym nadziejom i nie podzielał zdania optymistów politycznych. Przed dwudziestu pięciu laty w swojej *Podróży na Wschód* nie tylko ocenił doskonale położenie, jakie zastał, ale z dziwną bystrością przewidział wszystkie następstwa egipskich reform. Przekonano się dzisiaj, że Turek ucywilizować się nie da. Mann wtedy już powiedział, że islamizm nie zginie i nie będzie pokonany jako religia, dopóki ma w swem ręku władzę polityczną, że pomimo wszystkich min zakładanych pod nim cywilizacyą zachodnią, on pozostał tem, czem był przed wiekami, i że nawet pójdzie naprzód, jeżeli Europa pozwoli się nowemu mahometańskiemu państwu utworzyć.

Otóż Europa błąd ten popełniła, Egipt przeszedł granice dawnej faraońskiej monarchii, dostał się do równika, wdarł się w serce Afryki, ale nie na to, by torować drogę cywilizacyi, lecz, by narzucić panowanie półksiężyca i tak wyjałowić islamizmem ziemię, że nigdy już może chrześciaństwo nie potrafi użyźnić straconego gruntu. Dzisiaj znów nadeszła chwila, którą Mann przewidział, panowanie Mahometa zachwiane w Europie, trzyma się tylko na włosku w Afryce, islamizm czuje grożące mu niebezpieczeństwo i gotuje się do walki, do rozpaczliwej obrony. Jeżeli Rosya wytrwa w swej polityce, niezawodnie wznieci straszny pożar nad Bosforem, który w mgnieniu oka rozniesie się po całej Azyi i nie oszczędzi Egiptu.

Sprawozdanie z czynności Rady Wydziału krajowego po koniec paźdz. 1876 r.

Wydział krajowy wydał następujące certyfikaty szlachectwa: Braciom rodzonym: X. Ambrożemu Zarzyckiemu i X. Modestowi Zarzyckiemu; Albinowi, Aleksandrowi, Wiktorowi, Maciejowi 4 im. Arciszewskiemu, pocztmistrzowi w Horodence; Januaremu Jezierskiemu, urzędnikowi przy szpitalu powszechnym we Lwowie i synom jego; Adamowi, Damazemu, Danielowi, Józefowi 4 im. i Leonardowi, Emerykowi, Janowi, Joachimowi 4 im, Jezierskiemu; Leonowi Łodzińskiemu, c. k. komisarzowi skarbowemu; Janowi

Część literacko-artystyczna.

PAMIĘTNIKI GRÜNDERA.

Zdaje się, że i dla gründerów zawitał nareszcie dzień Sedanu. Do szeregu tych kulturtregerów, stawających przed ławami przysięgłych, przybył najzuchwalszy i najpotężniejszy z nich — król kolejowy, Strousberg. „Bohater kulturny" odpowiadał właśnie niedawno przed sądem w Moskwie, za sprawki swoje w interesach Banku przemysłowo-pożyczkowego i jeżeli proces ten nie zwracał tyle na siebie uwagi, jak inne nawet mniejsze procesa tego rodzaju, to tylko dla tego, że mu kwestya wschodnia niebezpieczną robiła konkurencyę. Aresztowanie „króla kolejowego" w Petersburgu przed rokiem zrobiło więcej hałasu niż sam proces dzisiaj. Berlińskie i wiedeńskie dzienniki uderzyły na alarm, domagając się od niemieckiej dyplomacyi wyjednania mu wolności. Uwięzienie jego uważano za gwałt straszny. To też jakiś dziennik niemiecki pytał się dowcipnie „czy nie mógł ten człowiek pozostać w krajach cywilizowanych?" *National Zeitung* berlińska, organ żydowski *par excellence*, opisywała sposób życia jego w więzieniu, uderzała w czułą stronę, opisując ucieczkę pani Stroussbergowej, i jak „bez sposobu do życia, bez grosza" *(sic)* 450 rubli na drogę sobie pożyczyła.

Tymczasem pupil berlińskich dzienników przesiedział prawie rok w areszcie śledczym. Obok rozmyślań nad marnościami tego świata i znikomością wszech rzeczy, napisał on i wydał swoje Pamiętniki, książkę ze wszech miar ciekawą i pouczającą. *) Jest ona, bez zamiaru może autora, od początku do końca, jedną wielką przestrogą. Napisał ją Stroussberg dla zrehabilitowania się w opinii publicznej, wiele zatem rzeczy jest tendencyjnie przekręconych, przedstawionych w fałszywem świetle, lub co najważniejsze — pominiętych milczeniem. Lecz kto tylko chociaż trochę obeznanym jest z historyą katastrof finansowych ostatnich lat dziesięciu, ten z łatwością czytać będzie między wierszami to, do czego się autor naturalnie nie przyznaje: przekupstwa, łapówki i te pośrednie usługi, które się tłomaczą zasadą „ręka rękę myje"; reklamy, fałszywe bilanse oszczędności przy budowach kolei — jednem słowem szacherki wszelkiego rodzaju, znane lepiej pod nazwą „operacyj finansowych." Stroussberga dawno już opinia publiczna osądziła; klęski, które człowiek ten na tysiące ludzi sprowadził, są straszne, zrehabilitowanie się jest niemożebnem, i jeżeli jest jeszcze co podziwu godnego w tym synu Izraela, to ta elastyczna, kocia natura. Kilkakrotnie on już chwiał się, upadał — ale upadał na cztery nogi. Wrócimy później do tego, teraz idźmy za jego własną biografią.

Dr Henryk Stroussberg (prawdziwe jego nazwisko Baruch Hirsz) urodził się w Neidenburgu w Prusach Wschodnich z ubogich rodziców. Jako młody chłopiec pojechał do Londynu, tam wstąpił do handlu, następnie porzucił zawód kupiecki, ożenił się i został redaktorem dwóch pism, miał obok tego skład obrazów, a następnie został ajentem kilku towarzystw asekuracyjnych i dorobiwszy się jak powiada 10,000 funtów szterl. wrócił w r. 1855 do Prus. W zamiarze zapewne „pracowania" w kraju, lub może zauważywszy, że Anglików tak łatwo nie wywiedzie w pole, osiadł on w Berlinie. Tu zaraz inaugurował zawód gründerski budową kolei Tylżycko-Insterburgskiej. Ministrem handlu został był wtedy hr. Itzenplitz, o którym jak wielu innych tak i sam autor mówi, że był człowiekiem dosyć umiarkowanych zdolności. Itzenplitz był zdania, że jego poprzednik v. d. Heidt zanadto wstrzymywał rozwój przemysłowy i utrudniał przedsiębiorstwa. Gdy więc Stroussberg z propozycyą swoją się zgłosił (o budowę kolei tej już trzy lata targował się v. d. Heidt) i consorcyum angielskich kapitalistów przedstawił, żądana koncesya natychmiast udzieloną mu została. (Później przejrzał hr. Itzenplitz, i przy każdej koncesyi wymawiał sobie, aby „wielkiego doktora" do spółki nie przypuszczano). Koncesyę tę uzyskał on na drodze „ogólnego przedsiębiorstwa. *Entreprise générale*, albo jak później mówiono „system Stroussberg" była wtedy nowością i to nowością wprowadzoną przez naszego bohatera. Co to słowo znaczy, każdy się domyśli. Przedsiębiorca brał wszystko na siebie, budował jak najgorzej i jak najtaniej, zaprowadzał „oszczędności" a liczył jak najdrożej. Ztąd wpadały do kieszeni jego miliony, z których tylko nieznaczny procent na łapówki i *douceury* się odliczał.

Akcye sprzedawano jak się udało, najczęściej bankierom, te potem akcye wniesione na giełdę dochodziły sztucznemi manewrami do bajecznego stosunkowo kursu, a kiedy już były rozkupione przez publiczność, pokazywało się zawsze że „nieodzowne" naprawy, wymagają „nieodzownych" nakładów, i albo wypuszczano prioritety albo po prostu redukowano n. p. pięć akcyj na jedną. Akcye spadały do dziesiątej części wartości. Zresztą rzeczy to nazbyt znane, aby się nad niemi rozwodzić, mamy niestety nawet wielu specyalnie z tem obznajmionych.

Pierwsze to przedsiębiorstwo uważa słusznie Strousberg za kamień węgielny zawodu swego gründerskiego. To też nieomieszkał się fotografować wraz z kapitalistami Anglikami i radą nadzorczą i ta fotografia w dużym formacie wprawioną jest w jego dzieło. Widzimy tych panów w rozwiniętem półkolu, jakby gotowych do ataku — na kieszenie akcyonaryuszy. W środku „wielki Stroussberg" zwracający ruchem ręki uwagę swych towarzyszy — może na jaki paragraf kodeksu karnego. Ba, nawet i masa wszystkich kolei pruskich zbudowanych przez niego, dołączoną jest do książki. Jak już z tej mapy przekonać się można, ilość zbudowanych przez niego linij jest zdumiewającą. Kolej Tilsit-Insterburg, Wschodnio Pruska, Berlińsko-Gorzelicka, prawego brzegu Odry, Marchijsko-Poznańska, Hallsko-Sorauska, Hanowersko-Altenbecksks, wszystko to są koleje wybudowane przez niego i należą do systemu „Stroussberg". Zaraz akcye pierwszej linii Tilsit-Insterburg były zgubnemi dla akcyonaryuszy. Sam Stroussberg przyznaje, że akcye pierwotne *(Stamaktien)* żadnej dywidendy dotychczas nie przyniosły a prioritety bardzo małą. Przy budowie kolei Berlińsko-Gorzelickiej zaskoczyła go wojna prusko-austryacka 1866 r. Straty, powiada, poniósł znaczne. Ministeryum wojny wezwało go do natychmiastowego wykończenia jej jeszcze przed wybuchem. Budowca więc z podwójnym nakładem i z żalem opowiada, że rannych do Berlina *gratis* przewoził a z Berlina ministeryum rekwizyta na teatr wojny, jakby na przekorę — szosą prowadziło. Przy budowie każdej z tych kolei, nie brakło obelg, kłótni z radą nadzorczą, z koncessyonaryuszami, procesów; szeroko on się nad tem wszystkiem rozwodzi i tłomaczy, a tylko o jednej rzeczy konsekwentnie milczy t. j. o „złotym kluczu," który przy każdem przedsiębiorstwie, jak wiadomo, wielką odgrywa rolę.

Znaczenie „cudownego doktora" wzrosło tymczasem ogromnie. Przyjęty z początku przez świat finansowy berliński z niedowierzaniem, bez znaczniejszego kredytu, stał on się w miarę, jak rósł jego majątek, najsławniejszym człowiekiem Berlina. Co do popularności i znaczenia miał w nim Bismark silnego rywala, a obok „Lucca-cultus" nastał także i „Stroussberg-cultus". Kanclerza, gründera i śpiewaczki fotografie i biusty wystawione były na każdym kroku. Gazety zupełnie na seryo zastanawiały się, kto większy, czy „żelazny hrabia", czy król kolejowy? W miarę, jak porastał w pierze, wszystko na jego żołd przechodziło. Literaci, gazeciarze, urzędnicy, wszystko to pobierało pensye i honorarya. Znaczenie jego doszło do najwyższej potęgi, kiedy i najwyższą arystokracyę pruską przeciągnął na swoją stronę. Książę Ujazdu, książę na Raciborzu, hr. Lehndorff byli jego codziennymi gośćmi. Majątek jego ceniono od 20 do 50 milionów talarów. (Różnica ta w ocenianiu uderza, bardzo trudno jednak jest ocenić majątek takiego spekulanta). Stroussberg założył własny dziennik *Post*, do którego dokładał rocznie 40 do 80 tysięcy talarów. Najrozmaitsze przytem robił spekulacye. Nazwano go stąd *„der Mann, der alles kauft"*. Kopalnie węgla, huty, giserníe, hamernie, walcownie, dobra, pałace, domy, place, fabryki — wszystko kupował, aż do galeryi obrazów, którą zebrał, a którą potem w krytycznej chwili za 800,000 talarów sprzedał.

Przychodzimy teraz do głównego jego *coup*, do kolei rumuńskich. Budował on te koleje niemal równocześnie z kolejami północno-wschodniemi węgierskiemi, *vulgo* Ostbahnami. Lecz kiedy sprawa z rządem rumuńskim zanadto mu kłopotów sprawiać zaczęła, odstąpił on budowę kolei węgierskich Unionbankowi wiedeńskiemu. Losy obydwóch tych kolei znane są u nas dostatecznie. Spółce koncesyonaryuszy węgierskich i galicyjskich dał, jak powiada, dwa miliony złr. odstępnego, sam na budowie tej kolei (jeśli mu wierzyć można) stracił, a podobno i Unionbank dużo tam pieniędzy zostawił. Co akcyonaryusze stracili — wiemy. W ogóle też wyniósł bohater kulturny jak najgorsze wrażenie z Węgier. Radzi on każdemu, aby Węgry omijał jak zarazę *(sic)*, bo tam sama zgnilizna (dla tego i progi kolejowe pewno zgniłe) i lichota bezprzykładna. Zabawne jest nakoniec, kiedy powiada, że nie ma dosyć sił, aby wypowiedzieć wszystko, co się tam dzieje.

Jak już powiedzieliśmy, największem przedsiębiorstwem, które „popełnił" były koleje rumuńskie. Wraz z księciem Ujazdu, księciem na Raciborzu i hr. Lehndorffem udał się Stroussberg po złote runo do Rumunii. Wypuszczono $7\frac{1}{2}$ procentowych obligacyj kolejowych za 65 milionów talarów po kursie 71 za 100. Było to w roku 1868. Kiedy Stroussberg w styczniu 1871 roku procentu gwarantowanego nie zapłacił i budowa kolei wstrzymaną została, akcye spadły na 40. Dziś zdaje mi się, stoją na $14\frac{1}{2}$ talarów. Budowa kolei tej rozpoczęta z hałasem, zaczęła wkrótce chromać. Rumuńczycy byli niekontenci, że przedsiębiorca pokrywał budynki papą smołowcową. Z indygnacyą o tem wspomina Stroussberg. „Zachciało im się blaszanych dachów, na tak niecywilizowany kraj, to i to łaska", tak sobie musiał pomyśleć. Zaczęły się kłótnie, szykany — oburzenie w skutek oszczędnie prowadzonej budowy wzrastało.

*) *Dr Stroussberg und sein Wirken. Von ihm selbst geschildert.* Berlin 1876 r.

Wereszczyńskiemu, byłemu c. k. adjunktowi politycznemu, obecnie sekretarzowi Rady powiatowej w Tłumaczu; Stanisławowi Łyzdzie z Hordyni Hordyńskiemu, naczelnikowi biura powiatowego galicyjskiego zakładu kredytowego włościańskiego w Sądowej Wiszni i synom jego: Włodzimierzowi, Józefowi 2 im. i Tadeuszowi, Eliaszowi 2 im. Hordyńskim i Janowi Łodzińskiemu, właścicielowi części dóbr Żupanie i Wyżłów.

Mianowano: Pp. Włodzimierza Bujnowskiego adjunktem, Henryka Hupczyca i F. Mystkowskiego asystentami oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym, zaś p. Mieczysława Pierożyńskiego asystentem konceptowym Wydziału krajowego.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 14-go maja 1876 do l. 3,996, iż Jego ces. i król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 2 maja raczył najmiłościwiej zatwierdzić uchwałę Wysokiego Sejmu z 5 kwietnia b. r., upoważniającą Wydział krajowy do zamiany pewnych części z realności nabytej pod budowę gmachu sejmowego, za części gruntów z realności sąsiedniej do p. Brykczyńskiego należącej.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. Prezydyum Namiestnictwa o udzieleniu sankcyi cesarskiej uchwałom sejmowym, nadającym prawo poboru myta Radom powiatowym: w Mościskach, Drohobyczu, Krośnie i Ropczycach; obszarom dworskim: w Nowej Grobli, Gumniskach, Ujściu jezuickiem, Hanowcach; gminom łącznie z obszarami dworskiemi: w Stanisławowie, Mościskach, Mielcu, Podhajcach, Drohobyczu i Kopyczyńcach; nareszcie gminie Podmanasterek.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. Namiestnictwa o udzieleniu przez p. ministra spraw wewnętrznych subwencyi z funduszów państwowych w kwocie 3,000 złr. na wybudowanie drogi powiatowej, łączącej Koszycko-Dukielski gościniec państwowy ze stacyą kolei żelaznej w Mezo-Laborz.

Na przedstawienie JW. hr. Bauma, delegata Wydziału krajowego do rewizyi trasy kolei z Bielska do Żywca, podnoszące, iż przy rewizyi trasy tej kolei pominiętem zostało miasto Biała, odniósł się Wydział krajowy do Wysokiego c. k. Rządu o urządzenie przynajmniej stacyi ładunkowej w Białej, w skutek czego c. k. Ministerstwo handlu poleciło Dyrekcyi kolei północnej przedsięwzięcie z gminą miasta Biały rokowań, co do urządzenia tamże stacyi ładunkowej.

Na wniesioną do Wysokiego Sejmu petycyę Reprezentacyi miasta Nowego Sącza, domagającą się upoważnienia do dostarczania funduszów na potrzeby dróg miejskich nie na podstawie repartycyi, przepisanej ustawą drogową, lecz rozpisaniem na ten cel dodatku do podatków, — polecono oznajmić Radzie miasta Nowego Sącza, iż ustawa drogowa obowiązuje wszystkie gminy w kraju i bezwzględnie wykonywaną być musi.

Wniesione do Wysokiego sejmu petycye: a) Pocztmistrzów o podwyższenie milowego; b) Wydziału powiatowego w Sanoku o subwencyę na uregulowanie koryta rzeki Wisłoki; c) Gmin: Sadzawka i Iwanowce, względem cofnięcia rogatki Iwanowieckiéj; d) Wydziału powiatowego w Jaśle o udzielenie subwencyi w kwocie 15,000 złr. na budowę dróg gminnych; odstąpiono namiestnictwu.

Przekazane przez Wys. sejm Wydziałowi krajowemu petycye: a) Wydziału powiatowego w Łancucie o rozpoczęciu budowy drogi krajowéj między Kańczugą a Przeworskiem; b) Jana Ostrowskiego, byłego pocztmistrza o wynagrodzenie strat poniesionych w skutek budowy drogi krajowéj Dembicko-Nadbrzeziańskiéj; c) obszaru dworskiego w Kopcach o koncesyę na pobór myta przewozowego przez rzekę San, d) obszaru dworskiego w Bartkówce o zezwolenie utrzymywania przewozu tamże; e) gminy Horodenki o sadzenie drzew przy drogach nie na gruntach przyległych, lecz na bankietach lub fosach, załatwiono odmownie.

Uchwalono przedstawić Wys. sejmowi na najbliższéj sesyi wniosek o udzielenie Wydziałowi powiatowemu w Brzozowie prawa do dalszego poboru myta na drodze powiatowéj Brzozowsko-Domaradzkiéj.

W skutek zawiadomienia p. ministra spraw wewnętrznych, że fundusze państwa na regulacyę Sanu między Przemyślem a Składem solnym w ciągu lat czterech asygnowane być nie mogą, uchwalono oznajmić rządowi, iż Wydział krajowy doradzi na następnéj sesyi Wys. sejmowi, aby wyznaczony termin cztero-letni raczył przedłużyć do lat siedmiu.

Uchwalono wydelegować do komisyi, odbyć się mającéj w sprawie mostu granicznego (z król. węgiersk.) na Dunajcu pod Niedzicą, W. Marcelego Drohojewskiego, właściciela dóbr Czorsztyna i Dra Wacława Niedzielskiego, koncepistę Wydziału krajowego.

Uchwalono na prośbę Wydziału powiatowego Gródeckiego oznajmić namiestnictwu, że Wydział krajowy zgadza się na zaniechanie drogi Stradecko-Mszańskiéj, jako drogi powiatowéj.

Odstąpiono namiestnictwu do uwzględnienia prośbę mieszkańców miasta Brzeska o obwałowanie rzeki Uszwicy, oświadczając gotowość użyczenia na ten cel pomocy technicznéj, niemniéj udzielenia subwencyi w kwocie 400 złr.

Wyjaśniając sygnowaną przez N. Pana prośbę spadkobierców byłego przedsiębiorcy robót budowlanych przy drogach krajowych Weiselberga, oznajmiono namiestnictwu, iż kaucya tegoż (5000 złr. w oblig. indem. wynosząca) istotnie w urzędzie podatkowym w Śniatynie sprzeniewierzoną została, że przeto Wydział krajowy zwrotu jéj z funduszów krajowych zarządzić nie powinien i nie może.

Na zawiadomienie namiestnictwa, iż projektowana trasa regulacyi Sanu między Przemyślem a Składem solnym, w skutek żądania wyrażonego przez konkurencyę miejscową, ma być ponownie zbadaną przez komisyę techniczną ministeryalną, mianowano delegatem do téj pertraktacyi członka Wydziału krajowego, Władysława hr. Badeniego; zarazem wydelegowano dwóch inżynierow krajowych, mających mu przy czynności téj towarzyszyć.

Uchwalono zarządzić inspekcyę tak budujących się jak i istniejących dróg krajowych we wschodniej części Galicyi przez szefa departamentu komunikacyi Wydziału krajowego, Władysława hr. Badeniego.

Po dokonaniu inspekcyi tej i przedłożeniu poczynionych przy niej spostrzeżeń wydano 46 rozporządzeń, częścią okólnikowo całej administracyi drogowej, częścią zaś poszczególnych dróg i organów służby drogowej dotyczących.

Udzielono następujących subwencyj z funduszu krajowego:

Wydziałowi powiatowemu w Grybowie na budowę mostów na drodze powiatowej z Grybowa do Floryanki 2,000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Bochni na budowę drogi powiatowej Bocheńsko Łapanowskiej 2,000 złr.;

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku na budowę drogi gminnej pod „Skałką" w Międzybrodziu 1,400 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Białej na budowę dwóch mostów na drodze powiatowej międzybrodzkiej 1,300 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Sączu na urządzenie drogi dojazdowej do stacyi kolei żelaznej w Starym Sączu 500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Lipsku na budowę mostu na rzece Hoszewce 100 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na dalszą budowę drogi powiatowej Wielicko-Dobczyckiej 2,000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Kolbuszowie na dalszą budowę drogi gminnej z Głogowa do Kolbuszowy 500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Skałacie na uregulowanie drogi powiatowej Smykowiecko-Grzymałowskiej w mieście Grzymałowie pod Górą 500 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Gródku na budowę drogi gminnej Stradecko-Mszańskiej 1,000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Jaśle na ukończenie gościńca z Frysztaka do Brzostka 1,000 złr.

Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie na dalszą budowę drogi z Czortkowa do Białej 1,000 złr. —

Zezwolono, by Wydział powiatowy w Kałuszu użył subwencyi w kwocie 500 złr., udzielonej gminie Łuce na rekonstrukcyę drogi gminnej z Kałusza do Kopanek.

Uchwalono oznajmić starostwu powiatowemu w Żółkwi, że Wydział krajowy nie może udzielić zasiłku na utrzymanie drogi gminnej z Żółkwi do kamieniołomów rządowych i krajowych w Glińsku, że byłby jednak gotów udzielić pewnej kwoty tytułem subwencyi na przebudowanie tej drogi, jeźli tak Rząd jak Wydział powiatowy część tych kosztów poniosą; gminy zaś zobowiążą się do utrzymywania téj drogi w należytym stanie.

Oznajmiono Wyższemu Sądowi krajowemu, iż przejazd sporny w Tarnawie górnej przez łąkę dworską, nie jest drogą gminną publiczną.

Uchwalono zarządzić niezwłocznie budowę mostu na Dunajcu pod Gołkowicami i przyjęto ofertę przedsiębiorcy P. Ibjańskiego na wykonanie tej budowy.

Uchwalono zarządzić budowę mostu przy drodze krajowej Skała-Zaleszczyki w Kasperowcach w drodze przedsiębiorstwa i rozpisano odpowiednią licytacyę.

Mianowano inspektorami drogowymi: Wgo. Felixa Siedleckiego dla drogi krajowej Strussów-Buczacz; Wgo Felixa Hilchen dla drogi krajowej Zimnawoda Hoszany; W. Ludwika Zbyszowskiego dla drogi krajowej Sanok, Rzeszów i Wgo Jana Kantego Dydyńskiego dla drogi krajowej Sanocko-Rzeszowskiej; zaś JW. hr. Bauma delegatem Wydziału krajowego.

Uchwalono przenieść konduktorów: Hławatego z Horodenki do Śniatyna, Żubrawskiego z Śniatyna do Horodenki, Laśkiewicza z Pomorzan do Jazłowca; zaś byłemu konduktorowi Rondewaldowi powierzono czasowo oddział konduktorski w Pomorzanach.

Przyjęto rezygnacyę konduktora Dłuhosza i poruczono pełnienie obowiązków konduktora oddziału czortkowskiego, prowizorycznie Konstantemu Grzymale.

Uchwalono donieść Sądowi karnemu o sprzeniewierzeniu sumy 82 złr. 50 cent. przez konduktora Parznickiego w Jazłowcu; zarazem uchwalono tegoż na zawsze od służby usunąć.

Załatwiono 74 rekursów w sprawach drogowych.

Petycye kilku gmin powiatu Ropczyckiego przekazane Wydziałowi krajowemu uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 26 kwietnia 1876 r. do załatwienia, dotyczące uwolnienia od spłacenia odsetek zwłoki za pożyczki udzielone tym gminom przez Rząd w latach 1846 i 1847, uchwalono przesłać Prezydyum Namiestnictwa do uwzględnienia, z odwołaniem się na dawniejsze pismo Wydziału krajowego z d. 6 marca 1873 r. L. 21,181, w którem, wskutek uchwały sejmowej z dnia 7 grudnia 1872, Wydział krajowy upraszał rząd o odpisanie zapomóg udzielonych gminom w latach wyżej wymienionych a dotąd niespłaconych.

Wykonywując uchwałę Wysokiego Sejmu z dnia 24 kwietnia 1876 r, wydano stosowne polecenie celem zwrócenia gminie miasta Jarosławia kwoty 1800 złr., spłaconej w myśl art. III ustawy z dnia 12 lutego 1873, tytułem 6% prowizyi za czas od d. 1 marca 1873 do końca lutego 1874 od sumy 30,000 złr., wypożyczonej tej gminie w roku 1874.

Przyjęto do wiadomości doniesienie Prezyd. Nam., iż J.C.K.Ap. Mość Najj. Pan raczył najłaskawej udzielić z własnych funduszów kwotę 3000 złr. na zapomożenie gmin powiatu drohobyckiego i stryjskiego, dotkniętych ostatnią powodzią, i uchwalono uprosić Prezydyum Namiestnictwa, ażeby zechciało być tłumaczem wiernopoddańczych uczuć wdzięczności tak obdarzonej ludności jak i Wydziału krajowego u stóp tronu za pomoc w bieżącym roku już kilkakrotnie udzieloną klęskami dotkniętej ludności kraju naszego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wiedeń 30 listopada. Wydział budżetowy Izby deputowanych ukończył już obrady nad preliminarzem budżetu na r. 1877, uchwaliwszy ostatecznie ustawę skarbową. Art. 1 do 7 przyjęto według wniosku rządowego z odpowiednią zmianą co do cyfr. I tak w Art. 1 przyjęto rozchód w sumie 405.574,474 złr., a w Art. 3 dochód z podatków, opłat niestałych i innych gałęzi dochodu w sumie 376,637.817 złr., w Art. 5 na umorzenie długu państwowego przeznaczono sumę 28,434.900 złr. w banknotach i 409.900 złr. w srebrze. W Art. 6 zamieszczono uchwalone dodatki co do przedłużenia terminu do użycia kredytów na regulacyę Narenty i budowę gmachu namiestnictwa we Lwowie. Art. 8 przyjęto w następującem brzmieniu: „Upoważnia się ministra skarbu, aby niedobór na r. 1877 w sumie 28,936.657 złr. pokrył przez emisyę obligacyj renty oprocentowanej w złocie, a to w myśl ustawy z 18 marca 1876 r. L. 35 D. Pr. P., mianowicie zaś w sumie jaka się potrzebną okaże do pokrycia niedoboru, ewentualnie, aby do czasu, dopóki emisya ta uskutecznioną nie będzie, postarał się o te sumy na drodze długu bieżącego.

Wspomnieć jeszcze wypada, że co się tyczy spraw wspólnych, wstawiono zgodnie z uchwałami delegacyj sumę 78,930.798 złr. jako przypadającą na królestwa i kraje w Radzie państwa reprezentowane. Ażio srebra uchwalono 10 %, a różnicę 2,781.390 złr. jako ryczałt na dalsze straty na monecie wstawiono do rozchodu administracyi kas.

Obrady nad budżetem w pełnej Izbie rozpocząć się mają na przyszły tydzień.

— Dzienniki węgierskie nie ustają w swoich natarczywych wycieczkach przeciw rządowi austryackiemu. Rozdrażnienie wywołane oświadczeniem bar. de Pretisa w sprawie statutu banku narodowego nie tylko nie ustąpiło, ale zdaje się z każdym dniem wzrastać. Nawet umiarkowańsze odezwanie się *Pester Lloyda* stało się przedmiotem ich niezadowolenia. *Ellenör* powiada, że rząd węgierski nie myli się wcale co do postanowień zapadłych przy układaniu punktów ugodowych; rząd węgierski wie bardzo dobrze co postanowiono na konferencyach ministrów, a że oświadczenia Tiszy w klubie liberalnym są prawdziwe, to najlepiej o tem przekonać może protokół owej konferencyi, podpisany przez obustronnych ministrów. Istnieje pisemne zobowiązanie się rządu austryackiego do dualistycznego ustroju banku. Ministrowie austryaccy nie wspomnieli dotąd ani słowem, ani pismem o tem zobowiązaniu. Elaborat ten uchwalono pod przewodnictwem N. Pana, a jest on tak dalece dziełem austryackiego ministra finansów, że ułożono go dotąd tylko w tekscie niemieckim. *Pester Lloyd* powiada, że Węgry nie zgodzą się żadną miarą jeszcze raz na odroczenie sprawy bankowej; trzeba ją natychmiast rozwiązać wraz z innemi częściami ugody. „Nie mamy potrzeby — powiada ten dziennik — podpierać upadającego ministerstwa austryackiego, lub podtrzymywać dalej to gospodarstwo bankowe, na którego łasce lub niełasce jesteśmy już od lat 9ciu." To mówi „umiarkowany" według dzienników węgierskich *Pester Lloyd* organ hr. Andrassego mniemanego pośrednika w sprawie ugodowej.

Rosya.

Przygotowania wojenne w Rosyi idą spiesznie, systematycznie i wszechstronnie, obok codziennych zapewnień dzienników rosyjskich, że dzieje się to jedynie dla zadośćuczynienia zasadzie, że kto chce pokoju, ten powinien być zawsze gotowym do wojny. Oto szereg dalszych wiadomości w tym duchu:

Russkij Inwalid ogłasza, że komitet główny, zajmujący się formowaniem i urządzaniem sił zbrojnych wydał następujące uchwały: *a)* o bezzwłocznem uzbrojeniu batalionów rezerwowych wszelkiej broni; *b)* o rozdawaniu nabojów wojskom zapasowym i rezerwowym; *c)* o zaprowadzeniu nauki celnego strzelania w pułkach kozaków Dońskich.

Ten sam dziennik podaje, że komitet urządzający szpitale wojenne, wydał rozporządzenia: *a)* o sposobie prowadzenia ksiąg sanitarnych w szpitalach polowych; *b)* o formowaniu aptek polowych ruchomych; *c)* o urządzeniu szpitalów ruchomych przy każdej dywizyi wojska i sposobie przewożenia rzeczy szpitalnych. Komitet zaś techniczny głównego zarządu intendentury zarządził właściwe zastosowanie wynalazków następujących; *a)* wynalazek anglika Seydla nowej konstrukcyi wiszących łóżek (hamaków) dla użycia w szpitalach polowych; *b)* wynalazek fabrykanta Holftera nowego rodzaju namiotów dla wojska, wielce pożytecznych w zimie; *c)* zaopatrzenie wojsk rosyjskich w konserwy mięsne wynalazku amerykańskiego. Nareszcie komitet, zarządzający sprawami artyleryi, uchwalił: *a)* nowy sposób przewożenia zapasowych przedmiotów, koniecznych dla artyleryi polowej; *b)* zarządzenie bezzwłocznej rewizyi dział polowych w bateryach okręgów wojennych: Warszawskiego, Wileńskiego, Kijowskiego i Kazańskiego.

Wraczebnyja Wiedomosti piszą, że już teraz jest zupełnie gotowych 84 szpitali wojskowych czasowych mogących pomieścić każdy po 630 chorych, czyli razem 52 tysięcy łóżek. Szpitale te zaopatrzone są w pościel, bieliznę, narzędzia chirurgiczne, bandaże, szarpie i t. d. tudzież w dostateczną liczbę furgonów i koni.

St. Piet. Wiedomosti donoszą, że komitet stowarzyszenia kupców petersburskich wobec „groźnych okoliczności krajowych" uchwalił zasilać skarb państwa dodatkowym podatkiem kupieckim (*gildyjnym*) po 265 rs. od kupców klasy 1-ej i po 30 rs. od kupców klasy 2-ej.

Nakoniec *Moskowskija Wiedomosti* podają, że mobilizowane oddziały armii napotykają wszędzie u ludu zapał niezmierny. Stowarzyszenie traktyerników moskiewskich przyjęło na siebie podejmowanie wojska przybywającego do Moskwy, herbatą, cukrem i bułkami; a jeden z restauratorów, Tiestow ofiarował dla wojska 6,000 porcyj mięsa, piekarz Filipow taką ilość kołaczy przennych, jakiej wojsko potrzebować będzie, kupiec Andrejew 50 funtów herbaty i 200 funtów cukru. W innych miastach, jak w Kołomnie, Sierpuchowie, Sergiejewskim-poradzie t. d. wojsko przyjmowane jest z równym zapałem hojnością.

St. Piet. Wiedm. pod d. 15 (27) listopada piszą, że opinia publiczna w Anglii, a szczególnie dzienniki będące organami torysów, z niedowierzaniem przyjęły wiadomość o usposobieniu pokojowem cara Aleksandra, wyrażonem tak dobitnie w rozmowie z lordem Lofcusem; nieufność zaś swą motywują przygotowaniami wojennemi w Rosyi, odbywanemi z wielkim pośpiechem a stanowiącemi przeciwieństwo rażące ze słowami Cara. „Rosya się zbroi i gotuje do iwojny!... mówi dziennik petersburski, a czyż Anglia postępuje inaczéj? Czy zapewniając o swem usposobieniu pokojowem, nie ściąga ona sił swoich wojennych nawet z Indyj? Czyż nie odgraża się, że zajmie Konstantynopol? Czy nie zamyśla o zajęciu Egiptu? *Si vis pacem, para bellum,* tłómaczy się Anglia... Czemuż tym samym argumentem nie da się tłómaczyć postępowanie Rosyi? Ale skeptycyzm angielski nie znika nawet wobec oświadczeń Cara Aleksandra, pokojowych i przyjaznych dla Anglii. Tem więc gorzéj dla niéj, jeżeli odpycha dłoń przyjaźni i zgody, jeżeli loika faktów i zapewnienia uroczyste nie są w stanie przeważyć zakorzenionych przesądów i tradycyjnéj niewiary. Dzienniki francuskie pytają dla czegożby konferencye nie miały osiągnąć pożądanego skutku, gdy Cesarz rosyjski tak pokojowo jest usposobionym?" My zaś odpowiedzielibyśmy, że konferencye niedoprowadzą do pokoju, bo Anglia nie życzy sobie tego, bo w sposób obraźliwy wyraża nieufność dla najszczerszych i najuroczystszych świadczeń i zaręczeń Rosyi. Rosya cała przez usta swego monarchy zapewnia, że wcale niepragnie zagarnąć Konstantynopola, że nie dąży do żadnych zdobyczy terytoryalnych w Turcyi, że broni jedynie chrześcian Bałkańskich przed barbarzyństwem muzułmańskim, lecz Anglia trwa zawsze w swéj nieufności, twierdząc uporczywie, że „kolos północny chce zawładnąć całym światem. „Wśród takich okoliczności samo z siebie wypływa, że pokładać jakiekolwiek nadziei w konferencye niepodobna, chociażby lord Salisbury przybył do Konstantynopola ożywiony najlepszemi zamiarami. Dzienniki francuskie podają, że Salisbury w rozmowie z francuskim ministrem spraw zagranicznych ks. Decazes oświadczył, że wierzy najzupełniéj w szczerość usposobień pokojowych cara Aleksandra i że udaje się do Konstantynopola bez żadnego wprawdzie planu z góry obmyślanego, lecz z pragnieniem zachowania pokoju, w skutek czego gotów zgodzić się na wszelkie propozycye, z jakiejbądź strony, byleby miały na celu polepszenie losu Chrześcian w Turcyi. Lecz lord Salisbury nieuosabia jeszcze całego składu gabinetu St. James; przeciwnie, między nim a lordem Beaconsfieldem panuje dość wyraźny antagonizm, tak, że uspakajające słowa lorda Salisbury nie mogą być uważane za odgłos panującego w gabinecie angielskim usposobienia. Wyraźny zamiar Porty sprzeciwiania się pokojowemu zakończeniu kwestyi wschodniéj dowodzi, że Anglia urzędowa daleka jest od nadziei i chęci, aby konferencye doprowadziły do pożądanego skutku. Porta według otrzymanych przez nas najświeższych i pewnych wiadomości odrzuci bezwarunkowo myśl wymaganych przez Rosyę rękojmi: nieuczyniłaby tego, niewiedząc z pewnością, że Anglia przychylnie przyjmie, a nawet pochwali taki sposób postępowania.

Anglia.

Czytamy w *Morning Post* artykuł skreślający postępowanie Rosyi w Polsce:

Jest to pouczającym znakiem czasu, że w stolicy rosyjskiej dwa objawiają się zdania co do zachowania się w kwestyi polskiej. Zdania te są wprawdzie bardzo nierówno podzielone. Kiedy małą liczbę rumieni bezczelność tej samej władzy, która dopełniwszy zagłady Litwy, bierze w opiekę uciemiężonych Bułgarów, ogromna większość zatwardziałych w starem okrucieństwie utrzymuje, że wszystko jest dobre co się robi dla potęgi Rosyi, i że potworny kontrast terroryzmu w Warszawie a filantropii w Konstantynopolu wyklucza wszelki cień żalu i uczucie wstydu. Być może, bo wszystko jest możebne, że panowanie rosyjskie w Polsce, utraci kiedy cokolwiek z swojéj dzikości. W tej chwili jednak — lękamy się że tak długo póki dzieło podziału pozostanie nietkniętem, żelazne jarzmo ciążyć musi równie nielitościwie jak zawsze na ludzie polskim. Religia, język, opinia nieszczęśliwego kraju, pozostaje pod obuchem despotyzmu. Wszelkie uroszczenia humanitarne, jakie dyplomacya moskiewska rozwija nad Bosforem, są wyszydzone i potępione w Polsce przez rząd rosyjski. List księcia Władysława Czartoryskiego występuje przeciw pogłoskom o zamiarach powstania przypisywanych Polakom. Smutnem i zgubnem byłoby w najwyższym stopniu, gdyby ciągłe cierpienia i widok Rosyi zajętej gdzieindziej, wznieciły w Polakach złudne nadzieje rychłego wyswobodzenia umęczonej swej ojczyzny. Niechaj się armie dobrze namyślą, zanim skrzyżują bagnety z bitnymi weteranami ottomańskiego państwa, lecz liczyć mogą na łatwe zwycięstwo nad uzbrojonym w kosę chłopem polskim. Wybuch powstania sprowadziłby za sobą rzezie i stłumienie ruchów i żywe piekło w minach syberyjskich dla pozostałych. Filantropi rosyjscy dziwne mają środki okazywania swéj szlachetności i ludzkości w razie insurekcyi polskiej. Inne zarazem mocarstwo mogłoby widząc zagrożone interesa swoje przez odbudowanie niepodległej Polski, odegrać rolę granicznego żandarma i zbira chroniących się przed zagładą rosyjską. Staćby się mogło, że dziś nic nie znaczący mały odłamek społeczeństwa rosyjskiego, któryby chciał złagodzić położenie Polski, nabierze z czasem wpływu i przewagi, a nowe

---

Na domiar tego osobisty nieprzyjaciel i rywal jego, Ofenheim zakupił część *N. fr. Presse* i wtedy wszczęła się jak powiada autor, silna agitacya przeciwko niemu w Niemczech. Na to wszystko przyszła wojna prusko-francuska. Urzędników, robotników, inżynierów, powołano do wojska. Budowa wstrzymaną została, procenta od pieniędzy pożyczonych rosły — król kolejowy stał, jak opowiada, nad przepaścią. Twierdzi, że chciał abdykować ze swego królestwa. Wierzycielom dał 6,000.000 talarów. Tymczasem wiemy z innej strony, że Stroussberg schował około 10 milionów talarów do kieszeni i z temi „stratami" wyniósł się z Rumunii. O kraju tym wyraża się on z lekceważeniem, więcej jak ze złością, przyczem zabawny rzeczywiście przytacza szczegół, a mianowicie, że do dziś dnia tam obowiązuje wiernie przetłomaczony kodeks Napoleona — z deportacyą do Kajenny. Spuściznę po nim w Rumunii objął pierwszy bankier berliński Bleichröder i bank *Disconto Gesellschaft.* Ale jak! Za nic nie ręcząc.

Po tym interesie, postanowił nasz gründer odpocząć sobie. Zaczęto już wtedy odsuwać się od niego. Przyjazd dwoch tysięcy robotników zapłaconych akcyami, z Rumunii do Berlina, zaszkodził mu bardzo — oburzenie było wielkie. Nawet w gazetach pojawiły się artykuły przeciwko niemu. „Dla wszelkiej pewności" zapisał prawie cały majątek na żonę. Posiadał wtedy kopalnie węgla, ulice całe w Berlinie, pałace, dobra Zbirowskie w Czechach kupione od Kirchmayera i Simundta, dobra w Prusach, fabryki, jednem słowem, był to niezmiernie bogaty człowiek — to jest nie on, ale jego żona. A przynajmniej uchodził za takiego. Zobaczymy jak mało było potrzeba, aby ten kolos o glinianych nogach się zachwiał.

Po zawarciu pokoju między Niemcami a Francyą, po wypłacie miliardów, dostały Niemcy formalnie „rausza". Giełdzie zdawało się, że te pięć miliardów zostaną po prostu jej wypłacone. Ta sama giełda berlińska, która dopiero od 1866 r. wiedziała, co to są spekulacye giełdowe, prześcigła teraz wszystkie inne giełdy, nawet wiedeńską. Do 1866 roku, mówiono w Niemczech o wolności i jedności, ale pojęcia te nie były jasne, kiedy nagle w 1866 r. wolność „stała się ciałem" i wielka liberalna partya z Bismarkiem na czele, wzięła stanowczo górę. Wszystko zostało wtedy „wolnem". Wolna konkurencya, wolność lichwy, wolność giełdy, wolność akcyjna — to były hasła partyi będącej u steru. Ta ostatnia zwłaszcza wolność, grubo Niemcy kosztowała. Już wtedy spekulacye na giełdzie przybrały były zatrważające rozmiary. A gdy w maju 1870 r. sejm pruski ustawę akcyjną uchwalił, ustawa w miesiąc później ogłoszona, nadająca zupełną wolność w przedsiębiorstwach, z giełdy i gründerów spadły ostatnie więzy. (Prawo to dziś zupełnie potępionem zostało i zewsząd domagają się gruntownej jego rewizyi). Zaraz po ogłoszeniu prawa akcyjnego, wybuchła wojna francusko-niemiecka. Po chwilowem przygnębieniu, nastąpił w skutek zwycięztw ogólny szał. Jeszcze przed końcem wojny t. j. w r. 1870 powstało 34 nowych towarzystw akcyjnych, w ciągu zaś następnych dwóch lat t. j. w 1871 i 1872, siedemset ośmdziesiąt towarzystw! Przeciętnie zatem rachując, jedno towarzystwo dziennie i to po większej części w Berlinie. *Berlin wird Weltstadt* wypisali sobie na chorągwi gründerzy. *) Założono bank centralny budowlany, którego akcye stały 420, potem do 50 spadły, dziś zapewne jeszcze niżej stoją, Bank zarobkowy, którego współzałożycielem był znany przyjaciel Bismarka, radca sprawiedliwości Wagener, (akcye kiedyś $102\frac{1}{2}$ dziś 0) i setki innych banków i vereinów. Nie będziemy ich tu wyliczać, większa część ich dawno nie egzystuje; powiemy tylko, że nietylko koleje ale domy, place pod budowy, browary, fabryki wielkiego rodzaju stały się przedmiotem gründerstw, a akcye ich przedmiotem szalonych spekulacyj na giełdzie. Najlepiej charakteryzuje ten szał dowcipny p. Glogau. Oto co pisze: „Na odludnej łące odkrywa gründer opuszczony komin i z tej ruiny tworzy on prędko fabrykę maszyn. Na górze spostrzega wiatrak, walący się budynek z kruchemi skrzydłami — i oto masz zaraz młyn na akcye. Na brzegu strumyka, potyka się on o wywróconą łódkę i Lloyd, prawdziwy Lloyd, rozsyła parowce na prawo i lewo. A jakże to zaczyna się historya z tą cegielnią akcyjną? Był sobie raz pokład gliny..... i t. d. Wyobraźnia gründera utworzy z cieśli, który ociesuje belki, skład drzewa; z zuchwałego chłopaka, puszczającego szmermela, fabrykę chemiczną; i....... pilnujcież praczek waszych! Niechże same po ulicy nie chodzą, inaczej gründer w pół godziny zrobi z nich pralnię na akcye".

Nietylko, że nowe przedsiębiorstwa zakładano, ale przypuszczano formalny szturm do firm znanych. Jakiś właściciel farbierni otrzymał tyle ofert kupna, że kazał litografować odpowiedź „że nie myśli zupełnie fabryki sprzedawać" i tak tylko mógł nadążyć odpowiedziom. Jeszcze jeden przykład. Gründerzy berlińscy wynaleźli w kącie jakiejś odludnej ulicy wdowę Fischer, żyjącą zdala od świata i zupełnie nie dbającą o postęp cywilizacyi, warzącą piwo tak nazwane gorzkie. Na tę nieszczęśliwą wdowę rzuciło się aż sześciu gründerów, między niemi jeden radca dworu i wymusiło na niej, że się pozwoliła zamienić w browar akcyjny. W istocie piwo było gorzkie. Browar zlikwidowano, akcyonaryusze dostali $2\frac{1}{2}$ %. Ceny domów podskoczyły do bajecznej wysokości. Mieszkania podrożały w tym samym stosunku. Naokoło Berlina zakupiono wszystkie place, a nawet pola. Wyrachowano teraz, że Berlin musiałby mieć najmniej 9 milionów ludności, aby się na tych placach zabudował, to jest trzy razy tyle, co Londyn. Ale wtedy przed żadną myślą się nie cofano. Przedsiębiorstwa zresztą nie zawiązywały się, żeby miały przyszłość, albo się mogły rentować, tylko aby „gründować" t. j. akcye wypuścić, sprzedać, umyć sobie ręce i iść dalej.

Tymczasem od czasu do czasu przelatywała chmurka po pogodnem niebie giełdowem. W końcu roku 1871, na wiosnę 1872 r. i w końcu 1872 zachmurzyło się niebo, ale skończyło się na strachu. W r. 1873 przyszedł krach wiedeński. W Berlinie nie chciano wierzyć, że to długo potrwa. W lutym 1873 r. wypowiedział liberalny poseł Lasker dwugodzinną mowę w Izbie poselskiej, przeciwko gründerom a przeważnie Stroussbergowi. Zarzucono słusznie Laskerowi, że w mowie tej zwrócił się tylko przeciw gründerom z partyi przeciwnej, t. j. konserwatywnej, kiedy wiedział dobrze, że właśnie w jego partyi liberalnej zasiadali najwięksi i najniebezpieczniejsi z gründerów, co go otaczali podczas mowy, winszowali mu, ściskali go za ręce. Zrobiono także i inne zarzuty Laskerowi, równie po części słuszne i na te zarzuty Stroussberg kładzie ciągle nacisk; mianowicie, że tak sobie postąpił jak lekarz, który widząc chorego z bólem głowy, kazał mu głowę uciąć. Stroussberg nazywa to *„das Kind mit dem Bade ausschütten"*. W każdym razie zasługą Laskera jest, że dał sygnał do ataku. Przyjęta hucznemi oklaskami, wydrukowana w dziennikach, rozeszła się ta mowa w licznych odbitkach po Niemczech. Stroussberg nie może tej mowy Laskerowi darować — przy każdej sposobności do niej wraca. Była też ona *coup de grace* dla niego. Kredyt, powaga, stanowisko społeczne, wszystko minęło. Wierzyciele liczni wypowiedzieli naraz kapitały (żona była za niego ręczyła). Stroussberg sprzedał galeryę obrazów, fabryki, zostawiając sobie Zbirów w Czechach, pałac w Berlinie i inne dobra.

Z lat poprzednich miał on stosunki z sferami finansowemi petersburskiemi, budował nawet jedną linię w Rosyi. Znał ministra finansów hr. Reuterna, przedstawionym był w Warszawie Bergowi a Carowi w Ems. Miał kredyt w banku przemysłowo-pożyczkowym moskiewskim i zaciągnął w nim dosyć znaczną pożyczkę, przystępując właśnie w tym czasie do nowego przedsiębiorstwa t. j. kolei z Paryża do Narbony. Budowę tę dla braku pieniędzy musiał opuścić. Potrzebując jednak pieniędzy, sprzedał pozornie bankowi w Moskwie 2000 wagonów — w samej rzeczy była to pożyczka. Tymczasem do budowy kolei potrzeba było jeszcze pieniędzy. Bank znowu pożyczył, ale się zahipotekował na Zbirowie. Sprawa, jak każda tego rodzaju, zaczęła się wikłać, zadatki dane we Francyi przepadły, weksli Stroussberg nie pokrywał, a bank moskiewski sam wpadł w kryzys. Stroussberg dostał telegram powołujący go do Moskwy i obiecujący mu nową pożyczkę. Pojechał, lecz zastał już na miejscu — komisyę śledczą. Zaraz tego samego wieczora „drapnął" lecz w Petersburgu aresztowany został. Piąty akt dramatu odegrał się właśnie przed nami.

Zdawałoby się, że po tylu klęskach materyalnych i moralnych, człowiek ten postawiony pod pręgierzem opinii, opuszczony od przyjaciół, na którym cięży tyle przekleństw, da raz spokój bezczelnym gründerstwom. Otóż wcale nie. W księdze, o której mówiemy, czytamy wyraźnie: „Wielu uważa mnie za pobitego i niezdolnego do walki, ja jednak czuję się w siłach i dowiodę czynami, że niejedno jeszcze potrafię". Dalej: „Dzisiaj kiedy wszystko straciłem, kiedy nikt niczego się nie tyka, zobowiązuję się przedsiębiorców i kapitał do każdego zyskownego przedsiębiorstwa dostawić".

Prawdziwe *„et fractus illabatur"* gründera.

A. D.

---

*) Począwszy od grudnia 1874 r. ogłosiła *Gartenlaube,* pismo mające 400,000 prenumeratorów, a więc około 2,000.000 czytelników, szereg artykułów pióra p Glogau, zwróconych przeciwko gründerom i tem samem przeciwko Stroussbergowi. Artykuły te nadzwyczaj ostre i dowcipne, odsłaniające wszystko dokładnie, cytujące cyfry i nazwiska, wznieciły gwałtowną burzę w Niemczech. Podczas gdy z jednej strony gründerzy próbowali przekupić tak silnego nieprzyjaciela, z drugiej strony przypuścili oni wściekły atak na pismo we wszystkich gazetach będących na ich żołdzie „Nietolerancya!" Przesądy średniowieczne!" (Gründerami byli w 9/10 żydzi) „Nieludzkość!" „Prześladowanie żydów!" Tak wołali oni w niebogłosy. To też powiada p. Glogau „kiedy w Wiedniu Giskrę pociągano do odpowiedzialności za „teoryę łapówek", on uderzając się w piersi, grzmiącym głosem wołał: „Precz z Jezuitami!" *Gartenlaube* ma dziś odebrany debit pocztowy w Austryi, wszelako do tych artykułów ciekawych czytelników odsyłamy. Z nich czerpiemy powyższe daty.

krwawe starcie między ciemiężcą i uciemiężonym, musiałoby zadać raz śmiertelny temu oczekiwaniu.

Zarazem niemożemy powściągliwości naszej posuwać tak daleko, aby nie wspomnieć o srogiej tyranii szerzącej się w powincyach polskich cesarstwa rosyjskiego: dawnem Królestwie polskim, którego prawo narodowe zobowiązała się uroczyście Rosya traktatami szanować, pogwałconemi tak bezwstydnie jak traktat paryski, jeżeli intrygi rosyjskie będą miały powodzenie. Niemieckie i austryackie dzienniki donoszą co się teraz dzieje w Polsce, a nadto organa ultrarosyjskie jak *Moskowskija Wiedomosti* potwierdzają najgorsze nawet fakta, o jakich obca prasa donosi: *Moskowskija Wiedomosti* n. p. przyznają i stają w obronie niemiłosiernego prześladowania wymierzonego przeciw krewnym tych unitów, którzy zmuszeni byli w zeszłym roku knutem i bagnetem do przyjęcia urzędownie *carodoxii*, i pragnęli aby ich dzieci zachowały wyznanie, które sami musieli porzucić. Przygotowania wojenne, jakiemi Rosya chce wywrzeć nacisk na mocarstwa, zwiększyły jeszcze uciemiężenie Polski. Wiadomo, że konskrypcya rosyjska nie wstępuje w ślad ustawy tureckiej oszczędzającej podległym sobie rasom spłacanie— co język stałego lądu tak wymownie nazywa— podatku krwi. Do innych cierpień Polski, groza konskrypcyi, ostatni i najgorszy łączy dodatek. Młodzież polska, porwana przez rządców Polski do służby wojskowej, wie, że ją czeka w obczyznie wygnanie bez nadziei z rodzinnego kraju. Rząd rosyjski niegdy nie zostawia w Polsce garnizonu złożonego z Polaków. Polscy poborowi skazani są do pułków stojących na kresach cesarstwa. Zostawiają oni kości swe na brzegach Amuru, lub wśród skał Kaukazu. Być wcielonym do armii rosyjskiej: jest to tyle, co nigdy nie wrócić do ognisk domowych i rodziny. Dziwić się nie można, że tak smutne widoki, doprowadzają młodą generacyę kraju do rozpaczy, która wyradza powstania bez nadziei. Straszna i okrutna branka, nakazana przed ostatniem powstaniem, aby złamać siłę narodu, doprowadziła Polaków do wybuchu, a poborowi tworzyli straconą pikietę.

Dziś coś podobnego jak w roku powstania objawia się w umysłach władz rosyjskich: Branka została dokonaną z nadzwyczajną surowością w prowincyach polskich; ajenci rządowi wpadali w nocy do domów i wyciągali śpiącą młodzież z łóżek, aby ją powlec do baraków w górach uralskich. Pojąć można przestrach nieszczęśliwego kraju i być może, że uczucie krzywdy jaką zadano dziesiątkom tysięcy rodzin, dało powód pogłoskom o bliskiem powstaniu, o jakiem książę Czartoryski wspomina. Przekonani jesteśmy o fałszu tych pogłosek, jakkolwiek policya rosyjska przez wzgląd na siebie samą, w raportach swych zdaje się nadawać im wiarę, i okrutną fatalnością nieszczęście zrządzone branką, sprowadza świeże nieszczęście dla ofiar ludzkiego, sentymentalnego i filantropijnego rządu rosyjskiego. Drżący z przerażenia obywatele Warszawy, mogą znów nasycić wzrok swój plakatami zakazującemi wszelkich zebrań na ulicy i znów czuć niepokojącą obecność szpiega na każdym kroku i we wszelkich stosunkach życia. Nie dość, że drażnią religijne uczucia ludu i obrażają je do najwyższego stopnia, władze rosyjskie ujęły pewną liczbę pozostałego duchowieństwa polskiego i wywiozły wielu, aby połączyć nieszczęśliwych z duchownymi braćmi wygnanymi na Sybryę w r. 1863, których długie konanie w walce z głodem i zimnem, tak wymownie przedstawił przed kilku tygodniami hr. Władysław Plater. Tak się umacnia Rosya do „świętej misyi" o jakiej Car mówił w Moskwie. Milczenie i przestrach w kraju; zakaz wydany rodzicom żalenia się że dzieci ich porwano, aby ginęły w rosyjskich obozach na granicach Tartaryi, duchowieństwo narodowe na wygnaniu i w więzieniach— oto obraz, który rosyjskich ciemięzców Polski przedstawia Turcyi jako przykład dobrego rządu i wiary chrześciańskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. Magistrat zajmuje się urządzeniem i tej zimy ogrzewalń dla ubogich. Spóźniła się tą rzecz nieco, osobliwie z powodu trudności znalezienia stosownych lokali. Sekcya dobroczynna Rady miejskiej uchwaliła zaś wczoraj odpowiedni kredyt na pierwsze wydatki podobnych Izb przytułku. Za kilka dni już dwie takie ogrzewalnie będą gotowe do przyjęcia ubogich, niemających schronienia. Obie są umieszczone na Kleparzu, jedna dla mężczyzn przy Targowisku końskiem pod L. 84, druga dla kobiet na placu głównym pod L. 112.

— Dla XX. Unitów otrzymaliśmy od p. Wład. Michałowskiego 22 złr.

— Jutro w sobotę o godzinie 6tej odbędzie się posiedzenie komisyi archeologicznej Akademii Umiejętności.

— W Muzeum techniczno-przemysłowem w sobotę d. 2go grudnia od godziny 12 — 1 prof. Dr Teofil Ziemba będzie miał publiczny wykład: „O Komisyi Edukacyjnej".

— W sobotę ukaże się na tutejszej scenie czteroaktowa sztuka p. Zygmunta Sarneckiego: „*Dworacy Niedoli*", zalecona do grania na ostatnim konkursie warszawskim. Sztuka ta była już przedstawioną w Warszawie. Wystąpi w niej po dłuższej chorobie utalentowana artystka p. Urbanowiczówna, której brak na scenie naszej dał się uczuwać.

— Wydział tutejszego Towarzystwa muzycznego odbył d. 29go listopada zwyczajne posiedzenie miesięczne pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wachtla, na którem nadano p. Michałowi Zimmermannowi godność członka honorowego a p. Alfreda Kołaczkowskiego zaproszono na nauczyciela gry na fortepianie w szkole Towarzystwa. Z okoliczności zmiany statutu odbyło się w końcu czerwca b. r. także zgromadzenie ogólne członków w celu wysłuchania sprawozdania ze stanu Towarzystwa i dokonania wyboru nowego Wydziału i komisyi artystycznej. Ponieważ szybko po sobie następujące zmiany osób w zarządzie niekorzystnie oddziaływają na tok czynności, statut zaś obowiązujący wymaga zwołania w tymsamym celu zgromadzenia ogólnego około Nowego Roku, postanowiono więc zasięgnąć na piśmie zdania wszystkich członków, czyli nie wypadałoby z powyższych powodów odłożyć w tym roku wyjątkowo zwołanie zgromadzenia ogólnego do grudnia 1877 r. Następnie uchwalono dawanie w ciągu tegorocznego karnawału wieczorków muzykalnych, połączonych z tańcami. W końcu zapisano 17 osób zgłaszających się w poczet członków Towarzystwa.

— Ochotnicy rosyjscy wracają jeszcze codziennie z Serbii do Rosyi przez Szczakową, a przez Kraków do Podwołoczysk przejechał pułkownik serbski Piotr Tuchmaczow za urlopem swego rządu.

— Policya ukarała w listopadzie 10 dorożkarzy za różne przekroczenia przepisów obowiązujących.

— Aniela Woźniakówna, wypuszczona dziś o 9-ej rano po odbyciu kary za kradzież, w parę godzin potem znalazła się znów na dawnem miejscu, dopuściła się bowiem kradzieży.

— *Wiek* donosi, że w Warszawie wybuchł tyfus epidemiczny, w skutek czego władza edukacyjna poleciła zamknąć Instytut maryjski dla panien. Tenże dziennik donosi zarazem, że podobny środek zastosowany zostanie wkrótce do kilku prywatnych zakładów naukowych.

— Urząd pocztowy w Rzeszowie nie stosuje się do przepisów obowiązujących, bo zawsze jeszcze posługuje się stampilią z napisem niemieckim bez polskiego.

— Onegdaj w Wiedniu popełniono morderstwo i samobójstwo wśród okoliczności nie dających się wytłumaczyć. Baron Alfred Laroche-Starkenfels, były oficer austryacki, następnie urzędnik wystawy powszechnej, które to obowiązki sprawował dotąd, bo miał jeszcze nadzór nad pozostałemi budynkami wystawy, po oddaleniu się z mieszkania żony i starszej córki, która wyszła do szkoły, kazał zanieść służącej list do kancelaryi swojej, a gdy żona wróciła do domu, zastała go z przestrzeloną piersią jeszcze przy życiu, a drugą dwuletnią córkę już nieżywą, także dwoma strzałami z rewolweru zabitą. Nikt nie wie przyczyny tej zbrodni, zwłaszcza nikt nie postrzegł żadnej zmiany postępowania samobójcy, któraby wskazywała obłąkanie.

— Zgrzybiały poeta włoski Giulio Uberti, przeszło 70 lat liczący, odebrał sobie życie temi dniami w Medyolanie. Wróciwszy z Londynu, dawał znaki obłąkania umysłu i już go chciano oddać pod opiekę lekarską, tymczasem pilnowano go, ale nie dość starannie, skoro zdołał nosić przy sobie rewolwer i w chwili niedostrzeżonej, przyłożyć go do ucha i dać ognia.

— Z dniem 1go grudnia zaprowadzoną została w Berlinie pneumatyczna poczta miejska, przesyłająca listy i paczki rurami za pomocą ściśniętego powietrza. Listy wkładają się w cylindrową skrzynkę, która przesuwa się w rurze do miejsca, gdzie jest stacya pocztowa miejska. Listy niemogą być pieczętowane lakiem i przenosić objętości puszki cylindrowej. Tą samą drogą mogą być przesyłane telegramy dla dalszego ich przesłania. Opłata wynosi 30 fen. tj. 15 centów. Najdalej w ciągu godziny list musi być doręczony.

TEATR. W sobotę dnia 2go grudnia: Sztuka w 4 aktach — Zygmunta Sarneckiega: (Zalecona do grania na konkursie warszawskim 1876): *Dworacy Niedoli*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— D. 30go listopada pogoda, wieczór pochmurny; termometr od — 4·9 doszedł do + 5·0 C. Barometr zwolna w górę idzie; o 6ej rano dnia 1go grudnia stan jego był 741·9 mill., termometru — 4·6 C. Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę dnia 2go grudnia: Św. Chryzologa i św. Bibianny.

Wiadomości bibliograficzne.

W Berlinie wyszła z druku broszura p. n. *Epizod z epoki sejmu austryackiego w Kromieryżu w r. 1848/49*. Rokowania w interesie sprawy narodowej między księciem Adamem Czartoryskim a hr. Adamem Potockim z zapisków Karola Forstera. Str. 52 w 8ce.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30go listopada i 1go grudnia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił znowu do 3000 korcy. Obrót był dosyć znaczny, tendencya słaba, ceny zaś trzymały się z przeszłego targu; tym więcej gdy i chęć kupna była dosyć ożywiona. Najwięcej dowieziono pszenicy i żyta.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 38 do 45 złp.; żyto za 227 funtów od 29 do $34\frac{1}{2}$ złp.; jęczmień za 202 funt. od 22 złp. do 25 złp.; owies za 138 funt. od 14 do 16 złp.; groch za 250 funt. od 32 do 39 złp.

O ile dowóz zboża, ruch i obrót na wczorajszym targu na Baranie były znaczne, o tyle dzisiejszy targ Kleparski był słabszy a ceny stosunkowo, z wyjątkiem celnych gatunków pszenicy, jęczmienia i owsa, które płacono po cenach przeszłotargowych, cokolwiek spadły, szczególniej płacono żyto o 20 centów niżej. Na zniżkę cen wpłynął nie tylko brak kupców zagranicznych, lecz i stosunki europejskie. Wogóle powiedzieć można, że ruch był słaby i niespotrzegliśmy zawarcia znaczniejszych umów.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·50 złr., czerwoną od 10·25 do 11·75, białą od 10·50 do 12·—; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·— do 9·50; żyto podolskie za 100 kilogr. od 8·50 do 9·—; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·20 do 8·60; jęczmień na paszę od 7·90 do 8·10; owies za 100 kilogram. od 7·65 do 8·—; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·50 do 11·50; rzepak od 17·— do 17·75.

Kraków 1 grudnia.

W ciągu miesiąca grudnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

Chleb pszenny: Chęciński Tomasz, ulica Długa za 1 cent. 60 gramów, zaś Aleksander Merkert (ulica Szczepańska) — za 1 cent. 57 gramów; Stanisław Bartl, Mały Rynek za 1 cent $56\frac{1}{2}$ gramów.

Chleb żytni: Tomasz Chęciński (ulica Długa) za 1 cent 70 gramów; Merkert za 1 cent 65 gramów, a Bartl i Wątorski ulica Mikołajska — za 1 cent po 60 gramów.

Bułki wiedeńskie: Merkert i Wątorski za 1 cent $36\frac{2}{3}$ gramów, a Bartl i Chęciński za 1 cent 36 gramów.

Bułki zwyczajne: Tomasz Chęciński (ulica Długa), za 1 cent 55 gramów, Wątorski za 1 cent 54 gramów; a Merkert za 1 cent $52\frac{1}{2}$ gramów.

Chleb prądnicki: światły 1 kilogram $14\frac{1}{2}$ centów, śniady $12\frac{1}{2}$ centów.

Chleb pędzichowski: za 1 kilogram $14\frac{1}{2}$ cent.

Obowiązali się dostarczać najdrożej pieczywa:

Chleb pszenny: Bartlowa (ulica Szewska), Łysakowski (ulica Długa).

Chleb żytni: Baruch, Wójcik plac Szczepański i Łysakowski.

Bułki wiedeńskie: Długoszewski, ul. Szewska, Kuśnierski ulica Sławkowska, Opidowicz ulica Floryańska) i Wójcik.

W ciągu miesiąca listopada obowiązali się dostarczać najtaniej mięsa:

Mięso wołowe: z części tylnych 1 kilogram 50 cent., z przednich części 48 centów.

Polędwica: za 1 kilogram $87\frac{1}{2}$ c.

Cielęcina: z części tylnych 1 kilogram 54 cent., z części przednich 48 cent.

Baranina: z części tylnych 1 kilogram 60 centów, z części przednich 48 c.

Wieprzowina ze skórką: za 1 kilogram 68 cent

Wieprzowina bez skórki: za 1 kilogram 64 cent

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w dniu 28 listopada.

Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia wysłuchał Komitet podania Kuratoryi szkoły Czernichowskiej do p. ministra rolnictwa w przedmiocie dokonanych dotąd dwu działów odbudowy gmachu szkolnego w Czernichowie, z prośbą o udzielenie subwencyi na wykonanie odbudowy trzeciego i ostatniego działu t. j. budowy i podanie to zatwierdził.

P. Karol Langie zdając sprawę ze stanu funduszu subwencyjnego na chów bydła, oznajmił, że do uzyskania tej subwencyi na r. 1877 uznano potrzebę złożenia ministerstwu umotywowanego projektu użycia tejże.

Tenże, jako kurator szkoły ogrodniczej, odczytał podanie do ministerstwa o dalszą dla tej szkoły subwencyę. Zatwierdziwszy takowe, zajmowano się wyjaśnieniem i ustaleniem stosunków między szkołą rolniczą w Czernichowie a szkołą ogrodniczą tamże.

Dalej odczytał p. Langie korespondencyę p. Rosenthala, właściciela wielkiego zakładu handlowo-ogrodniczego w Wiedniu. P. Rosenthal, skutkiem starań p. Langiego, objawia gotowość przyjęcia jednego z 3ch ukończonych uczniów szkoły ogrodniczej, obdarzonych na dopełnienie wykształcenia swojego za granicą, stypendyami ministeryalnemi na jednoroczną praktykę w zakładzie swoim pod korzystnemi warunkami.

Projekt założenia przy szkole rolniczej w Czernichowie stacyi chemicznej doświadczalnej, opracowany przez Dra Germańskiego, nauczyciela chemii w tejże szkole, powierzył Komitet do zbadania p. przewodniczącemu w Kuratoryi.

Na prośbę p. Antoniego Brochockiego, żeby Towarzystwo doniosło ministerstwu handlu, że p. Brochocki machinę do sadzenia ziemniaków przez siebie wynalezioną w fabryce tutejszej pp. Wenke i Rożen w terminie przy udzieleniu mu na sprzedaż tejże w Austryo-Węgrzech naznaczonym, zbudować kazał, uchwalił Komitet: wydelegować Sekretarza Towarzystwa do fabryki wzmiankowanej, ażeby się o stanie machiny naocznie przekonał, aby Komitet mógł ministerstwo o stanie rzeczy zawiadomić.

Wiedeń 30 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2478, zabitych wieprzów 1133, żywej nierogacizny 1474, jagniąt 283, żywych owiec 3056 sztuk.

Cielęta płacono od 24 do 46 złr., zabite wieprze od 35 do 50 złr., żywą nierogaciznę od 31 do 51 złr.; jagnięta za parę płacono od 6 do 13 złr.; żywe owce od 34 do 43 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Peszt 29 listopada. (*Targ zbożowy*).

Brak ofert na pszenicę, tendencya bardzo stała, żyto, jęczmień i owies bez zmiany, ceny stałe, kukurudzy brak.

Płacono za pszenicę na $74\frac{8}{10}$ kilogr. od 11·50 do 11·65; na $79\frac{2}{10}$ kilogram. od 12·45 do 12·55; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·50 do 9·80; jęczmień na 62 do $63\frac{7}{10}$ kilogr. od 6·95 do 8·45; owies na 41 do $43\frac{4}{10}$ kilogram. od 7·67 do 7·85, kukurudzy na $74\frac{7}{10}$ kilogram. od 5·40 do 5·60; proso od 4·75 do 4·90; Spirytus w miejscu 34·60 za 100 litrów; olej od 47·50 do 48 złr.

Wrocław 29 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·30 mark; żyto na 200 f. po 18·50 m.; owies na 200 f. po 15·40 m; rzepak za 200 f. brutto po 32·— mark; olej po 75·— m.; spirytus na 100 Tralesa po 52·50 mark. Na grudzień po 54·20 mark.

Wadowice 25 listopada. Płacono za hektolitr pszenicy 9·40 do 9·75; żyta 7·30 do 7·32; jęczmienia 4·50 do 4·80; owsa 4· do 4·10; ziemniaków 2·—; za 100 kilogr. siana 2·50; słomy 2·14.

Andrychów 14 listopada. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 9·20, żyta 8·15—, jęczmienia 5·50, owsa 3·50, ziemniaków 2·20; za 100 kil. siana 2·65, słomy 1·70; za kilogram mięsa 36; masła 90.

Tarnów 24 listop. Płacono za hektolitr pszenicy 11.70, żyta 9·35, jęczmień 9.33, owsa 7.80, grochu 11.50, bobu 8.—, tatarka 7.25, proso 7.30, ziemniaki 2.40, za 100 kilogr. rzepaku 16·60, koniczyny 75.30, słomy 2.60, siana 2.40, za kilog. masła 1·—.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go listop.

HOTEL SASKI: Książę Roman Sanguszko z Sławuty, ks. Wanda Lubomirska z Galicyi, hr. Andrzej Plater Zyberk z Paryża, Mieczysław Toczyski obyw. z Galicyi, Maryan Dydyński z Galicyi, Jan Zielonka z Szczawnicy, bar. Józef Gostkowski z Galicyi, Józef Bieliński z Warszawy, Władysław Straszewski z Galicyi, Gustaw Sobutkiewicz z Warszawy, Władysław Pilecki z Żytomierza, Stanisław Derych z Kongresówki, Klementyna Homolacz z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesza telegraficzna.

Rzym 29 listopada. Margr. Salisbury przybył tu z rodziną i orszakiem o godz. $4\frac{1}{2}$ i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez posła angielskiego Pageta i sekretarza poselstwa.

Nowy Jork 29 listopada. Dotychczas spokojność publiczna nie została wprawdzie w Karolinie południowej naruszoną, ale wszyscy deputowani demokratyczni ciała prawodawczego wraz z dwoma deputowanymi republikańskimi zebrali się w pewnym lokalu publicznym w Kolumbii i żądają uznania siebie za ciało prawodawcze

Coraz więcej przybywa oznak, że układy dwóch gabinetów nie wyszły wcale z fazy rokowań i że nic jeszcze nie zapadło stanowczego w sprawie ugody, z czemby dwa rządy mogły wystąpić w Radzie państwa i w sejmie węgierskim. Dowodzi tego zarówno tajemniczość wobec klubów, jak pośrednictwo Cesarza w naradach gabinetów. N. Pan porozumiewał się bowiem z prezesem gabinetu peszteńskiego p. Tiszą w Gödöllö, a następnie przybył do Wiednia, gdzie przewodniczył w radzie ministeryalnej, mającej za przedmiot, jak dzienniki zaręczają, kwestyę statutu bankowego. Wszystko więc wróży, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim rewizya ugody z 1867 r. stanie się faktem dokonanym. Nie dziwimy się przewlekaniu rokowań tak ze względów wewnętrznych, jak ze względów na położenie ogólne.

Podajemy dziś drugi list o adresie z Warszawy, który lubo z innego niż poprzedni pochodzi źródła, zgodne podaje szczegóły z pierwotnem naszem doniesieniem o sprawie adresu. Lubo rząd rosyjski starał się odjąć temu aktowi cechę urzędową i przymusową, ma on zawsze charakter inspirowanego kroku z góry. Jeśli bowiem hr. Kotzebue w pierwszej chwili zdawał się być adresowi niechętnym, nie dowodzi to jeszcze, aby myśl pierwotna nie powstała za wskazówką od innego dostojnika rosyjskiego w Królestwie Polskiem mieszkającego, a lepiej od jenerał-gubernatora obeznanego z położeniem politycznem. Adres, jeśli redakcyę jego wersya naszego korespondenta wiernie podaje, może posłużyć do szkodliwych interpelacyj, jakoby był pierwszym krokiem wyprowadzającym Polaków ze stanowiska zupełnej bierności i neutralności, jakie zachować nakazuje położenie. Według innych doniesień, pierwotna redakcya adresu mieściła ustęp wyrażający nadzieję pod względem ulg co do języka i religii, lecz hr. Kotzebue miał ustęp ten przekreślić. Wyznamy szczerze, że podzielamy zdanie tego obywatela, któremu podczas pobytu Cara w Warszawie podsuwano myśl adresu, a on odrzekł na to: „O cóż mamy więc prosić, kiedy już wszystko otrzymaliśmy?" Tak jest, jak żądać ulg, kiedy system rusyfikacyi, wytępienia wiary i języka jest w pełnym rozwoju i nowemi krzywdami, nowemi gwałtami codziennie się stwierdza.

Polit. Corr. donosi również z Warszawy o adresie, którego autorem jest hr. Zygmunt Wielopolski. Adres wykazując sympatye Polaków dla sprawy oswobodzenia Słowian w Turcyi, „w sposób bardzo ostrożny i dyplomatyczny natrąca, że postawa Rosyi w kwestyi wschodniéj uprawnia oczekiwanie, że i narodowości polskiéj będzie dany udział w równouprawnieniu pod względem języka w urzędzie i szkole". Kotzebue jednak wykreślił ten ustęp i wezwał hr. Wielopolskiego, aby przygotował i przedłożył nowy adres z ominięciem tego ustępu. Rzeczywiście adres w tak „poprawnéj" formie poszedł już do Petersburga.

Podajemy dziś artykuł *Morning Post*, który wskazuje smutny stan Polski, wyraża ostrzeżenia i zaprzeczenia przeciw insynuacyom berlińskim, jakoby w Polsce na nowe zanosiło się na powstanie. Tak więc, nigdzie już nie znajdują wiary te kłamliwe prowokacye, które mogłyby być zgubną zapowiedzią.

W parlamencie niemieckim toczą się dalsze obrady nad kodeksem postępowania karnego w ogóle, a w szczególe nad postępowaniem w sprawach drukowych. Onegdaj upadł wniosek Windthorsta, który żądał, aby konfiskata następowała nie na samo żądanie prokuratora, ale dopiero z nakazu sędziego; uchwalono zaś poprawkę Haenela. Różne poprawki i zmiany odłożono jeszcze do trzeciego czytania ustawy, a mianowicie sprawę wynagrodzenia strat w razie niezatwierdzenia przez sąd konfiskaty, termin zwrotu takich druków, o obecności trzecich osób przy naradach oskarżonego z obrońcą.

Provinz. Corr. twierdzi, że zamknięcie sesyi parlamentu niemieckiego nie nastąpi przed d. 20 grudnia. Wyraziliśmy zdanie nasze, że wobec znacznych zmian zaprowadzonych w pierwotnych projektach rządowych ustaw o sądach i sądownictwie przez komisyę parlamentarną i przez Izbę uchwalonych, coraz bardziéj nastaje rozdział między zapatrywaniem się rządów niemieckich a reprezentacyi, tak iż zachodzi nawet możność cofnięcia projektów. *Polit. Corr.* upomina też parlament, aby nie przedsiębrał zmian tak stanowczych, któreby nie mogły znaleść przyjęcia u rządów niemieckich. „Rządy, powiada. *Provinz. Corr.*, nie opłaciłyby jedności ustawodawstwa ofiarami, któreby zachwiały bezpieczeństwo prawne.

Z powodu uwag naszych na czele dziennika o stanowisku Niemiec wobec wystawy paryskiéj w r. 1878, nadmienić trzeba, że do końca października oświadczyły gotowość wzięcia urzędownie udziału w téj wystawie: Anglia, Rosya, Włochy, Holandya, Dania, Szwecya z Norwegią, Portugalia, Grecya, Tunis, Ecuador, Stany Zjednoczone Kolumbii, Venezuela, Chili, Siam, Liberia. Nie wystarczy to jeszcze, aby wystawa była powszechną. Oprócz Niemiec, nie znajdujemy w tym wykazie Austryi, Hiszpanii, Szwajcaryi, Belgii, Ameryki północnéj itd.

Przesilenie ministeryalne we Francyi nie skończyło się, lecz się tylko odwlekło aż do uchwalenia budżetów. Stanowisko Dufaura jest podkopanem przez partyę liberalną z powodu budżetu ministerstwa wyznań, tak iż dalsze jego pozostanie w gabinecie, jak tego pragnie Mac-Mahon, odjęłoby wszelką powagę rządowi. Ale kto miejsce jego zajmie? Nie Jules Simon, bo lubo to liberał i był już ministrem, ale idzie tu o naczelnictwo gabinetu.

Wiedeński nasz korespondent widzi prawdopodobieństwo akcyi militarnej w Turcyi tak ze strony Rosyi, jak Austryi, wszelako nie wspólnej, ale odłączonej, co stanowiłoby różnicę postępowania obu tych mocarstw. Jak nam z innej strony donoszą, bardzo zachwianą jest ta partya, która zamierzyła działać wspólnie z Rosyą, owszem przez zwycięstwo przeciwnej partyi stanowisko hr. Andrassego umocniło się, ale pod zastrzeżeniem, że nie dozwoli sporów wewnętrznych między Austryą a Węgrami doprowadzić do kryzys parlamentarnej, bo raczej sprowadziłoby to kryzys gabinetową. Jak utrzymuje też *N. fr. Presse*, „Austrya jest w tej chwili wolną od wszelkiego zobowiązania się pod względem dalszego przebiegu rzeczy na Wschodzie."

Depesza petersburska z 29go listopada wczoraj przez nas podana, naznaczająca sferę działania jen. Ignatiewa na konferencyi, ma być streszczeniem nowego okólnika ks. Gorczakowa, którego przeznaczeniem zrównoważyć wpływ narad margr. Salisbury.

W obronie Rosyi a raczej polityki jej na Wschodzie, występują ciągle nowi rycerze; jedni jako przeciwnicy torysów, a zatem nie zgadzający się na politykę obecnego gabinetu angielskiego, drudzy jako humanitaryści, ujęci liberalnemi frazesami rosyjskich odezm i not dyplomatycznych, inni wreszcie ze względu na chęć utrzymania pokoju, nie dbając, kto w Turcyi będzie panem. Do przeciwników gabinetu obecnego jak Gladstone, Russell, przybył jeszcze Carlyle, który po prostu chce wypędzić Turków z Europy i znajduje on poparcie w urzędowych organach berlińskich.

Gaz. Kolońska zamieszcza w liście z Konstantynopola projekt reformy dla Bułgaryi wygotowany przez rząd rosyjski i przeznaczony na konferencyę. Akt ten podamy, lubo nie zupełnie ufamy jego prawdziwości. Nie tylko bowiem rozpościera on granice Bułgaryi od Dunaju w głąb Macedonii, ale zarazem zaprowadza swobody, którychby pozazdrościła chyba Szwajcarya.

Jeszcze nie ma końca zajściom południowych krajów w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Demokraci i repulikanie niemal równoważą się. Ale rząd centralny daje ostanim pomoc nietylko przez urzędników, ale i wysyłając wojsko pod pozorem utrzymania porządku a właściwie, aby wywierać wpływ teroryzmem. Nawet w stolicy Unii w Washingtonie rozłożono wojsko wbrew konstytucyi dla obrony niby wolności wyborów. Mało zaś brakuje, aby wybór prezydenta nie skończył się jakim zamachem stanu albo nową rewolucyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 1 grudnia. W dzisiejszem ciągnieniu losów pożyczki skarbowej z r. 1864 główna wygrana padła na Ser. 464 Nr. 48; wygrana 20,000 złr. na Ser. 3,925 N. 3; wygrana 15,000 złr. na ser. 771 Nr. 28; złr. 10,000 na ser. 912 Nr. 69. Inne wyciągnięte serye są: 60, 71, 1393, 1749, 1759, 3224 3313, 3324, 3477 i 3577.

Wiedeń 1 grudnia. Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Andrassy i poseł francuski podpisali umowę tyczącą się sześciomiesięcznego przedłużenia terminu obowiązującego dla traktatu handlowego austryacko-francuskiego, który przeto obowiązywać ma jeszcze do dnia 1-go lipca 1877 r.

Wiedeń 1go grudnia. W Izbie deputowanych minister handlu przedłożył następujące projekta ustaw: otwarcie osobnego kredytu na r. 1877 na budowę kolei żelaznych rządowych i wykaz obrotu kolei żelaznych, które niepokrywają kosztów ruchu, lub obciążone są znacznemi zaliczkami pieniężnemi; zmiana umów z koleją połnduiową; nabycie kolei z Braunau do Strasswaldu przez skarb państwa; przyznanie zaliczki skarbowej kolei z Pragi do Dux, na cele wykończenia budowy linii Tyniec - Brnex - Klostergrab. Minister przedstawił, z jakiego punktu zapatrywania wychodził rząd przy redagowaniu przedłożeń swoich i prosi Izbę deputowanych, aby rozważyła, czy nie byłoby lepiej utrzymywać ruch kolei pod zarządem rządowym, przez co akcyonaryusze zamiast akcyj, otrzymywaliby poręczone papiery publiczne. Skoro Izba pod tym względem objawi zdanie swoje, rząd w wielkich zarysach przedłoży plan dotyczący; chwila teraźniejsza nie jest wprawdzie po temu bardzo dogodną, ale sprawa kolei żelaznych jest tak pilną, że nie można z nią czekać. Minister zaleca projekta rządowe Izbie do przyjaznego i uprzejmego zbadania (*ogólne oklaski*).

Buda-Peszt 30 listop. w nocy. Na konferencyi stronnictwa liberalnego oświadczył Tisza na interpelacyę Wahrmanna w sprawie bankowej, iż od 11go maja do 4go listopada nic nie zaszło, coby zmieniło sytuacyę między obu rządami. Według zaś tego, co zaszło między obu rządami, rząd węgierski uprawnionym jest do oświadczenia z uwagi na sprawę bankową, iż wszystkie kwestye ugodowe nie pod względem prawniczym, ale pod względem politycznym tak są z sobą związane, iż tylko razem mogą być przedłożone do sankcyi. Tego oświadczenia trzyma się rząd także dzisiaj i starać się będzie o pewne, niewątpliwe dowody, czy rząd austryacki stoi na podstawie określonej przez Tiszę d. 11 maja i 4 listopada. Według zaś nabytego przekonania, rząd dalej postępować będzie (*żywe oklaski*). Zgromadzenie zgadza się na wniesienie jutro interpelacyi w Izbie, przyczem Tisza zawiadomił, że nie jedno będzie jeszcze mógł, powiedzieć, co podniesie jeszcze znaczenie odpowiedzi.

Petersburg 30 listopada. Język berlińskiego dziennika *Post* w artykule o najnowszych objawach polityki rosyjskiej w depeszy ks Gorczakowa do hr. Szuwałowa z d. 19 listopada i w prywatnym tegoż liście z d. 3 listopada, sprawił tu w sferach rządowych zdziwienie. Wyrwana z drugiego pisma następująca uwaga: „Przykro wprawdzie widzieć, jak dwa wielkie państwa, któreby mogły połączone urządzać kwestye europejskie z korzyścią obopólną dla siebie i z korzyścią wszystkich, niepokoją nawzajem siebie i świat antagonizmem opartym na przesądach i nieporozumieniach" uwaga ta nazwaną jest pretensyonalną. Wobec związku trójcesarskiego, dla którego Rosya okazywała w każdym czasie zupełną wierność, ustęp ten może znaczyć tyle tylko, iż antagonizm dwóch mocarstw utrudnia powszechne porozumienie. Porównanie, jakie robi *Post* w osobnym artykule z językiem Rosyi w r. 1853, jest zupełnie niewłaściwe wobec położenia, które z jednej strony przez stanowisko Rumunii wcale jest inne niż wówczas, a z drugiej strony kroki, kóre poprzedziły teraźniejszą sytuacyę, ułożone przez połączone mocarstwa, dały zupełnie odmienną cechę.

Londyn 1 grudnia. Pismo Gladstona w *Contemporary Review* spodziewa się, że konferencya zatrudniać się także będzie położeniem Greków i mówi, że chrześcianie w Turcyi przekładaliby pomoc angielską nad rosyjską. Anglia zamiast prowadzić politykę pogróżek, powinnaby zapewnić sobie przychylność Greków.

Ateny 30 listopada. Projekt rządowy względem nałożenia podatków na kroki mające być przygotowane (uzbrojenia) upadł dziś. Na 159 obecnych deputowanych, było głosów ministeryalnych 79, opozycyjnych 78, a dwóch deputowanych wstrzymało się od głosowania (większość na 159, wynosi najmniej 80). W skutek tego głosowania prezes gabinetu Komunduros podaje się jutro do dymisyi.

Nowy Jork 30 listopada. Demokratyczni członkowie Senatu z południowej Karoliny, protestowali przeciw legalności ciała prawodawczego ukonstytuowanego przez republikanów.

Kursa. Wiedeń 1 grudnia, godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 60·35. — Renta srebrna 66·40. — Losy z r. 1860 108·75. — Akcye Banku Narod. 821.—. Akcye kredytowe 137·40. — Londyn 127·25 —. Srebro 115·—. — Napoleony 10·16 — Lombardy 78·50 .— Losy z r. 1864 129.—. Akcye kolei Karola Ludwika 197 25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 111·50. — Akcye kolei węg. północ. wschod. 94·50.— Akcye kolei węg. wschod. 26 50 Anglo Bank 68 25. — Obligacye indemn. galicyjskie 83·75. — Losy premiowe węgierskie 67·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 115·—.— Akcye galic. hipoteczne 85·50. Akcye franko-austr. — Marki 62·60 Talary —· Ruble 153·30.

Usposobienie: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 1go Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 52½	1 54½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 68	1 75
Mark niemiecki „ 1 „	0 62	0 63½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	6 —	6 15
Dukat austryacki „ „ 1 „	6 —	6 15
Napoleondor „ „ 1 „	10 10	10 30
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	114 —	116 —
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	113 —	115 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	— —	77 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	82 25	84 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	85 —	87 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	90 —	93 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	86 50	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	— —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	— —	98 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płatn.)		
Priority banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 25	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 50
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	76 75	78 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	194 50	198 50
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	111 50	115 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa	13 —	20 —
Wiedeń 30go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	60 25	60 40
5„ „ „ „ srebr.	65 85	66 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	— —
„ „ „ węgierskie	73 25	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińsk.	83 50	84 —
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	97 20
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	- —	84 75
6„ galic. zakł. kred. włośc.	91 —	92 —
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7„ „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6„ „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5„ Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 50
6„ Banku gal. hipot.	85 50	86 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	250 —	252 —
„ „ „ 1854	102 75	103 25
„ „ „ 1860	107 —	108 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	114 75	115 25
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	67 50	68 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	23 —	24 —
„ kredytowe	158	159 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 50	30 50
„ hr. St. Genois	34 50	35 —
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	— —	— —
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 25	11 75
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	817 —	819 —
Zakładu kredytowego	137 20	137 40
Żeglugi parow. na Dunaju	329 —	331 —
Kolei północ. Ferdynanda	1760	1765
„ rządowej fr. a.	260 —	261 —
„ zachod. c. Elżbiety	135 50	136 50
„ Południowej	78 —	78 50
„ Galicyjskiej	196 25	196 75
„ Czerniowieckiej	113 —	114 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	82 25	82 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	101 —	102 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	93 —	93 50
„ Koszycko-Bogumił.	84 50	85 —
„ Siedmiogrodzkiej	66 —	70 —
„ Cisańskiej	164 —	165 —
„ wschodnio-węgierskiej	26 —	26 50
„ austryack. półn.-zach.	114 50	115 50
„ Franciszka Józefa	119 50	120 —
Banku anglo-austryackiego	69 80	70 —
Zakładu kredytowego węg.	98 50	99 —
Banku franko-austryackiego	8 25	8 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	77 —	78 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 —
„ Emisya z r. 1867	149 —	149 50
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	106 —	106 75
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	92 —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	— —
Emisya II.	96 —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	77 25
Emissya z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	56 —	56 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 50	75 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	82 —	84 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 6	6 07
„ dukat na wagę	6 4	6 06

	płacą	żądają
Napoleondory	10 17[5]	10 18[5]
Suweryny angielskie	12 70	12 80
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	115 —	115 25
Srebro, kupony	— —	—
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	62 65	62 75
Rubel pap.	1 52[75]	1 53
Lwów 29 listop.		
Dukat holenderski	5 88	6 —
„ cesarski	5 94	6 06
Półimperyał rosyjski	10 20	10 40
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 80
„ papierowy	1 53	1 55
Marki 100	61 70	62 60
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	82 80	83 75
„ „ „ „ 4„	76 25	77 25
„ „ Banku hipotecz.	85 75	86 75
Obligi indemn. bez kupon.	83 85	84 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 75	200 —
„ „ Lwow.-Czern.	110 —	212 50
„ banku hipot. gal.	— —	216 —

Warszawa 29 list.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi	97 —	97 30
„ „ kupon	174⁴/₉	— —
„ „ nowe	89 25	89 60
„ „ kupon	218¹/₁₈	— —
„ likwidacyjne	78 —	78 30
kupon	197⁷/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	180 —	— —
„ „ 1866	177 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.
Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA.

Do Lwowa: osobowy pospieszny mieszany
Kraków odjazd: 10.39 rano 7.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.35 wiecz. 6.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 18 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy pospieszny mieszany osobowy
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.46 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimiu połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 6ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach nocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.